CENA EGZ. 20 GR.

DZIEŃ POLSKI

REDAKCJA
ADMINISTRACJA
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TEL. RED. 630-54. ADM. 649-04

№ 59. WARSZAWA, Niedziela 28 lutego 1932 r. Rok IX.

Przemysłowcy polscy w Londynie

LONDYN (PAT). Delegacja polskich przemysłowców, która przybyła tutaj w celu zwiedzenia angielskich targów przemysłowych odbyła w ciągu tygodnia szereg konferencyj z organizacjami gospodarczemi W. Brytanji, jak również z departamentem Handlu Zagranicznego, Federacją Przemysłu Brytyjskiego, Związkiem Izb Handlowych itd.

O wrażeniach swych i przebiegu rozmów londyńskich członkowie delegacji w składzie pp. posła Wartalskiego, prof. Płużańskiego i dyr. Komorowskiego, poinformowali wczoraj na herbacie prasowej przedstawicieli wielkich dzienników i agencyj angielskich. Na tej konferencji prasowej delegaci przemysłu polskiego wyjaśnili, że celem ich wizyty jest nawiązanie bliższego kontaktu z brytyjskiemi organizacjami gospodarczemi oraz zbadanie i wspólne rozważenie możliwości szerszego, niż dotychczas pokrywania zapotrzebowań Polski na rynku angielskim. Delegaci wskazali, że trudności istniejące w stosunkach handlowych polsko - niemieckich, a wynikające z nieratyfikowania przez Niemcy zawartego już traktatu handlowego oraz z całego szeregu zarządzeń celnych, otwierają w Polsce poważne możliwości dla przemysłu angielskiego.

W r. 1930 przywóz niemiecki do Polski wyniósł przeszło 27 proc. całego importu do Polski, a przywóz z Anglji tylko 8 i pół proc.

Oświadczenie delegacji polskiej przyjęli przedstawiciele prasy angielskiej z najwyższem zainteresowaniem i zadowoleniem.

Delegacja polskich przemysłowców udaje się jutro do Birmingham, ażeby zwiedzić dział przemysłowy Targów Przemysłowych. W Birmingham delegacja odbędzie szereg konferencyj z bezpośrednio zainteresowanymi największymi wytwórcami angielskimi z branży maszynowej.

Przed wprowadzeniem ceł w Anglji

LONDYN (PAT). We wtorek, 1-go marca wchodzi w życie w Wielkiej Brytanji taryfa celna w wysokości 10 proc. ad valorem. Opłaty, jak informuje „Daily Telegraph", będą ustalane nie według faktury w miejscu zakupu, lecz z doliczeniem wszystkich kosztów transportu i asekuracyj oraz po przeliczeniu obcej waluty na funty szterl. według kursu dnia w brytyjskim porcie przybycia. Zmienia to znacznie sytuację i czyni taryfę celną o wiele wyższą i bardziej prohibicyjną, aniżeli przypuszczano.

W związku z wejściem w życie od wtorku taryfy celnej odbywa się na morzach, wiodących do Wielkiej Brytanji istny wyścig okrętów, które pragną zdążyć do portów brytyjskich w poniedziałek, przed godziną 6 popołudniu przed zamknięciem portowych składów towarowych.

Rozmowy w „cztery oczy"

PARYŻ (PAT). Prasa francuska stwierdza, ze stanowczością, że premjer Tardieu zamierza spotkać się i konferować niejednokrotnie z Nadolnym, dodając, iż premjer jest zwolennikiem rozmów „szczerych i lojalnych w cztery oczy". Dzienniki podają również, że niebawem podjęte zostaną ponownie pertraktacje z włoskim ministrem Spraw Zagranicznych, Grandim.

PARYŻ (PAT). Tardieu odbył rozmowę z ambasadorem niemieckim von Hoeschem na temat sytuacji politycznej, a w szczególności o zagadnieniach, które ma rozwiązać konferencja rozbrojeniowa. Pozatem premjer konferował z greckim ministrem Spraw Zagranicznych w sprawie stosunków handlowych pomiędzy Francją a Grecją.

Przed wyborami Prezydenta Rzeszy

BERLIN (PAT). Minister Spraw Wewnętrznych Groener ogłosił dziś okólnik do rządów krajów związkowych Rzeszy, zawierający instrukcje w sprawie wyborów na prezydenta Rzeszy.

BERLIN (PAT). Partja narodowo-socjalistyczna rozpoczęła szeroko zakrojoną akcję wyborczą. Między innemi na terenie całej Rzeszy planowanych jest 120.000 zgromadzeń.

BERLIN (PAT). Partja narodowo-socjalistyczna zwołała dziś do Pałacu Sportowego zgromadzenie wyborcze, na którem Hitler wygłosił przemówienie. Z powodu przepełnienia hali urządzono równocześnie drugie zebranie w wielkich salach sportowych dzielnicy Wilmersdorf, gdzie miała być transmitowana przez radjo mowa przywódcy hitlerowców. Oba lokale połączono kablem. Tuż przed samem rozpoczęciem wiecu, stwierdzono, że nieznani sprawcy uszkodzili kabel, włączając do niego mikrofon, który umieszczono w pobliskich krzakach.

„MICHEL" PRZESTAŁ PIĆ PIWO

BERLIN (PAT). Sytuacja w strajku piwnym zaostrza się. Z różnych miast prowincjonalnych nadchodzą wiadomości o przystąpieniu szynkarzy do strajku. Minister Finansów Rzeszy zerwał rokowania z przedstawicielami przemysłu gastronomicznego. Rząd postanowił zaniechać projektowanej zniżki podatkowej jeżeli związek właścicieli piwiarń nie zaprzestanie strajku. Dziś przed południem nadburmistrz Sahm przyjął delegację właścicieli piwiarń i browarów, którzy interwenjowali w sprawie zniesienia podatku od napojów i w sprawie obniżenia podatku rozrywkowego. Zamiast piwa w lokalach berlińskich odbywa się podczas strajku przeważnie tylko wyszynk win owocowych.

MASAKRA NA GRANICY RUMUŃSKO - SOWIECKIEJ

BUKARESZT (PAT). Agencja Rador donosi: W dziennikach ukazały się wiadomości o nowej masakrze, zorganizowanej przez sowieckich strażników granicznych na osobach chłopów sowieckich, którzy usiłowali przedostać się przez Dniestr do Rumunji. Zajście to miało miejsce w pobliżu Tighiny. Żołnierze rumuńscy widzieli, jak strażnicy rosyjscy ostrzeliwali z karabinów maszynowych grupę około 100 osób, z których żadna nie zdołała przedostać się na terytorjum rumuńskie. Przez całą noc słychać było krzyki i jęki rannych. Liczby zabitych niepodobna określić.

MOWA OJCA ŚW. PRZEZ RADJO

RZYM (PAT). Dziś, t. j. 28 b. m., o godz. 6-ej popoł., Ojciec Święty wygłosi przemówienie z okazji odczytywania dekretu o cnotach i zasługach franciszkanki misjonarki Marji Pallotta. Radjostacja watykańska nada przemówienie to na fali długości 50,26 m.

ROKOWANIA FRANCUSKO-WŁOSKIE

PARYŻ (PAT). Szef delegacji francuskiej Figueira, prowadzący w Rzymie pertraktacje handlowe między Francją a Włochami, przybył dziś do Paryża, celem zreferowania ministrowi Handlu przebiegu rokowań.

... ALE CŁA PODWYŻSZAJĄ

BERLIN (PAT). Wobec zwyżkowej tendencji cen chleba, niemiecka centrala zbożowa postanowiła rzucić znaczną ilość żyta rosyjskiego na rynek, aby utrzymać cenę chleba na dotychczasowym poziomie. Minister Wyżywienia Rzeszy kontynuuje dziś rokowania z zainteresowanemi organizacjami w sprawie ustalenia ceny chleba.

ROZŁAM WŚRÓD LUDOWCÓW NIEMIECKICH

BERLIN (PAT). Rozłam w niemieckiej partji ludowej przybiera coraz większe rozmiary. Coraz bardziej ujawniają się tendencje prawego skrzydła do połączenia się z niemiecko-narodowymi. Zaznacza się to zwłaszcza w okręgu południowo-westfalskim, gdzie miejscowa organizacja nawiązała już rokowania z Hugenbergiem. Decyzję w tej sprawie odłożono na 2 tygodnie. Szereg dalszych organizacyj prowincjonalnych niemieckiej partji ludowej wypowiedziało się również za przyłączeniem do niemiecko-narodowych.

LUDENDORF GŁÓWNODOWODZĄCYM ARMJI CHIŃSKIEJ!?

BERLIN (PAT). Prasa tutejsza podaje pogłoskę z Londynu, według której rząd chiński miał się zwrócić do Lüdendorfa z propozycją objęcia naczelnej komendy wojsk chińskich w toczących się walkach chińsko - japońskich.

BOJKOT ELEKTROWNI HAMBURSKIEJ

BERLIN (PAT). W Hamburgu kupcy detaliczni ogłosili bojkot elektrowni. O godz. 17-ej wszystkie reklamy i oświetlenia wystaw zostały zgaszone. Niektóre firmy oświetliły swoje wystawy lampami naftowemi. Straty, jakie poniesie elektrownia, obliczają na 15.000 marek dziennie.

BERLIN (PAT). Do bojkotu prądu elektrycznego, rozpoczętego w Hamburgu, zamierza przyłączyć się cały szereg innych miast niemieckich. Skartelizowane zrzeszenia niemieckich kupców zwołały na poniedziałek konferencję w sprawie powzięcia decyzji co do przystąpienia do t. zw. strajku świetlnego. W Mannheim postanowiono dziś przystąpić do bojkotu prądu elektrycznego.

ZGON SĘDZIWEGO KAPŁANA

CITTA DEL VATICANO (PAT). Zmarł protonotarjusz apostolski, mgr. Talamo, w wieku 90 lat, autor wielu interesujących prac o św. Tomaszu z Akwinu. Zmarły należał do komisji egzaminacyjnej w czasie egzaminu z filozofji, składanego przez obecnego Papieża Piusa XI.

PRZED DYSKUSJĄ BUDŻETOWĄ W SENACIE

Zbliżamy się szybkiemi krokami do zakończenia debaty budżetowej w Izbach parlamentarnych. W dniu jutrzejszym Senat przystępuje do generalnej rozprawy nad preliminarzem budżetowym. Nic nie wskazuje na to, aby projekt rządowy, który przeszedł niemal bez zmiany przez Sejm, miał ulec poważniejszym modyfikacjom w Senacie.

Pierwszy raz w tym roku rząd przedłożył Izbom budżet deficytowy. Niedobór ma wynosić 74.5 milj. zł. W praktyce życiowej spotykamy się z deficytami budżetu państwowego już od początku 1931 r. Rok budżetowy 1930/31 zamknął się deficytem 62 milj. zł., a 10 miesięcy bieżącego roku budżetowego przyniosło 129,8 milj. zł. niedoboru. Jeżeli rzucimy okiem wstecz do lat 1926 — 1930, to zobaczymy, że stałe nadwyżki budżetowe w tem czteroleciu dały 571 milj. zł. nadwyżki dochodów.

Przeciwstawienie zbyt silne, aby nie wywoływało pewnego zaniepokojenia. Jest ono tembardziej zrozumiałe, że opinja dzisiejsza wciąż jeszcze tkwi pamięcią w niedawnych latach inflacyjnych, kiedy to deficyty budżetowe sprawnie i szybko „wyrównywała" maszyna drukarska.

Na szczęście dzisiejsza sytuacja w niczem nie przypomina owej równi pochyłej. Dotkliwe bardzo redukcje urzędników i kompresje wydatków budżetowych, wskazują, że rząd w dalszym ciągu nie cofa się przed żadnym środkiem, choćby najbardziej niepopularnym, jeżeli idzie o rzecz tak podstawową jak utrzymanie równowagi budżetowej. Zresztą najlepszym wskaźnikiem w tym względzie jest niejednokrotnie wygłaszana opinja, oskarżająca rząd o zbytnią bezwzględność w polityce budżetowej. Miarodajne oświadczenia przedstawicieli rządu nie pozostawiają wątpliwości: za cenę choćby największych ofiar budżet państwa zostanie utrzymany w równowadze.

Projekt budżetu uchwalony przez Sejm dn. 13 b. m., ustala dochody w okrągłych liczbach na 2.372 milj. zł., a wydatki na 2.446 miljonów. Nie trzeba dodawać, że szeroka opinja nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi do wyżej podanych norm budżetowych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa górna granica wydatków nie będzie mogła być osiągnięta poprostu dla braku środków. Jeżeli z tego tytułu stronnictwa opozycyjne próbowały czynić rządowi zarzuty — złośliwie nazwano przecież preliminarz budżetowy jednym wielkim funduszem dyspozycyjnym — to podobna krytyka nie świadczy zbyt pochlebnie o znajomości dzisiejszych stosunków gospodarczych. W czasach tak bardzo niezwykłych jak dzisiejsze, często nie wiemy jaki obrót przybiorą stosunki gospodarczo-finansowe w ciągu najbliższego miesiąca. W tych warunkach układać przewidywania, których wyrazem byłby ścisły budżet, określający na 13 miesięcy naprzód bieg wypadków gospodarczych, jest rzeczą wręcz niemożliwą. Dlatego też zupełnie słusznie nazwano obecne prace nad budżetem— próbą przewidywań. Życie samo rozstrzygnie czy rozwój sytuacji gospodarczej, a więc kształtowanie się wpływów skarbowych potwierdzi owe przewidywania. Punkt ciężkości polityki gospodarczej nie leży już, zupełnie słusznie, w cyfrach preliminarza budżetowego — znajduje swój wyraz w wysokości budżetów miesięcznych, układanych z całą przezornością, stosownie do bieżących wpływów.

Wobec słabnącego coraz bardziej tętna życia gospodarczego, liczyć się trzeba z faktem, że wpływy skarbowe mogą niedopisywać, stąd odpowiednio trzeba będzie komprymować wydatki. Ile słusznych potrzeb będzie w tym wypadku nie zaspokojonych — nie potrzebujemy obszernie dowodzić. Gorszą drogą, przedstawiającą zbyt wiele niebezpieczeństw, byłoby usiłowanie zwiększania dochodów skarbowych. Zdaje się, że ta strona budżetu osiągnęła swoją naturalną skrajną granicę, określoną wyczerpaniem siły płatniczej ludności. Racjonalne zabiegi dla uzdrowienia budżetu polegać więc muszą na dalszem atakowaniu strony wydatkowej, w drodze organicznych, nie mechanicznych zmniejszeń wydatków. Chodzi o głębiej sięgające reformy i uproszczenia administracji ogólnej a specjalnie skarbowej. Jesteśmy świadkami inicjatywy rządu, idącej w tym kierunku. M. in. projekt nowego ustroju szkolnictwa i ustawa samorządowa, przez reformę i nową organizację aparatu państwowego, przyniesie niejedna oszczędność. Trudno natomiast przemilczeć, że w dziale przedsiębiorstw państwowych jest wiele do zrobienia. Chodziłoby nietylko o reorganizację monopoli z punktu widzenia ich dochodowości, ale o redukcję funkcyj państwowych w dziedzinach, które nie leżą w zakresie istotnych zadań państwa. Nie można jednak się łudzić, że te wszystkie oszczędności są jedynym środkiem zażegnania kłopotów budżetowych. Trzeba pamiętać — podkreśla to sen. Szarski w swojem sprawozdaniu z Komisji Skarbowo-Budżetowej Senatu — że i najmniejsze wydatki wymagają do ich pokrycia dochodów, a te tylko wtedy płynąć będą, jeżeli ludność znowu będzie mogła rentownie pracować, a więc, gdy sytuacja gospodarcza poprawi się na lepsze. Dopóki to nie nastąpi, comiesięczne dostosowywanie wydatków do wpływów jest jedynym środkiem, zresztą bardzo bolesnym, umożliwiającym skuteczną walkę o zachowanie równowagi budżetu państwowego.

K. C.

Na widowni

ZEBRANIE PLENARNE RADY NACZ. ORG. ZEMIAŃSKICH

W dniu 16 b. m. odbędzie się doroczne zebranie plenarne Rady Naczelnej Organizacyj Ziemiańskich. Obrady będą miały charakter ściśle sprawozdawczy.

Z MIN. ROLNICTWA

W dniu dzisiejszym minister Rolnictwa dr. L. Janta-Połczyński przyjął prezesa Antoniego Wieniawskiego.

ZA ZASŁUGI DLA NAUKI POLSKIEJ

W dniu 27 b. m. minister Oświaty, p. J. Jędrzejewicz, w obecności szefa wydziału personalnego p. d-ra Antoniego Owsianki, udekorował wielką wstęgą orderu „Odrodzenia Polski" d-ra Kazimierza Wierusz-Kostaneckiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezesa Polskiej Akademji Umiejętności.

SPRAWA POS. E. KLESZCZYŃSKI I POS. NIEDZIAŁKOWSKI

W dniu 24 b. m. sąd grodzki skazał pos. Edwarda Kleszczyńskiego za spoliczkowanie posła Niedziałkowskiego, na areszt bez zamiany na grzywnę.

O tym wyroku, jak również o rozprawie poseł Kleszczyński dowiedział się dopiero ze sprawozdań w prasie, bowiem ani on, ani też jego obrońca nie byli powiadomieni o terminie sprawy i oczywiście na nią się nie stawili. Sąd wydał wyrok skazujący, po wysłuchaniu jednostronnego oświetlenia zajścia przez p. Garlińskiego, adwokata posła Niedziałkowskiego. Poseł Edward Kleszczyński oczywiście wniósł apelację.

Głosy i odgłosy

PERSPEKTYWY ROLNICTWA

Wiceprezes Rady Naczelnej Organizacyj Ziemiańskich, sen. Józef Wielowieyski zamieścił w *„Gazecie Polskiej"* artykuł, nader trafnie oświetlający sytuację naszego rolnictwa.

Po zanalizowaniu dynamiki ruchu cen zbożowych na rynkach światowych, sen. Wielowieyski cytuje opinje fachowych kół niemieckich o zmianach, zachodzących powoli w bilansie zbożowym Polski. Przytoczone cyfry wskazują, że od niedawnej nadprodukcji zbliżamy się raczej do samowystarczalności zbożowej; stąd tylko jeden krok byłby do niedoboru — zwłaszcza, jeśli się weźmie pod uwagę olbrzymi (71 proc.!) spadek zużycia nawozów sztucznych, oraz powstrzymywanie się rolnictwa od zakupu najniezbędniejszych środków produkcji rolnej.

Dalej sen. Wielowieyski wskazuje na największe niebezpieczeństwo dla produkcji rolnej, płynące z przymusowych sprzedaży licytacyjnych.

Sprzedaże te są rujnujące dla rolnika nietylko wtedy, gdy istotnie dochodzą do skutku, ale i wówczas, gdy zachodzi ich obawa. Rolnik bowiem, chcąc uniknąć strat przy licytacji, wyprzedaje się za bezcen — wierzyciel znów, w obawie utraty zabezpieczenia, przyśpiesza przymusowe sprzedaże. To błędne koło poczyna obracać się z coraz zawrotniejszą chyżością.

Jeśli w roku bieżącym jesteśmy bliscy granicy samowystarczalności zbożowej, to przekroczenie tej granicy wdół może okazać się już tylko kwestją czasu.

Spadek produkcji zaś, to nietylko brak walut z eksportu, to perspektywa odpływu walut na import w pierwszym mniej urodzajnym roku — w dalszej konsekwencji, perspektywa okresu „drogiego chleba". Odmawialiśmy od dnia odrodzenia przez nazbyt długie lata naszemu rolnictwu prawa do „drogiego chleba" w okresie dobrej konjunktury światowej, kiedy ważył on mało na naszej kalkulacji eksportowej — obecnie nie powinniśmy iść dobrowolnie ku okresowi drogiego chleba obcego. Utrzymanie maksymalnej produkcyjności warsztatów rolnych jest nietylko kwestją, obchodzącą wyłącznie ich właścicieli, jest to w równym stopniu zabezpieczenie praw wierzycieli; jest to utrzymanie czynnego bilansu handlowego, kwestja siły nabywczej ludności, kwestja pojemności rynku wewnętrznego. Należy, aby zarówno rolnicy, jak i wszyscy inni zgodnie ku temu celowi skoncentrowali wysiłki. Nie wystarcza już dziś powstrzymanie „runu sekwestratorów" na warsztaty rolne. Jeśli chcemy zapobiec dalszemu spadkowi produkcji, niezbędnem jest wniesienie atmosfery uspokojenia i wiary w powrót opłacalności produkcji. W przeciwnym razie, w myśl żelaznych praw ekonomicznych, produkcja musi spaść do tego poziomu, przy którym niedobór zbożowy spowoduje zwyżkę cen, aż do granicy opłacalności. Gdyż byłoby doprawdy tragiczne, gdyby spadek produkcji nastąpił właśnie w chwili poprawy światowej sytuacji. Utracilibyśmy w ten sposób raz jeszcze możność wyzyskania konjunktury i naprawienia strat, wyrządzonych przez wieloletnią depresję.

POLSKIE PERSONALJA NAD LEMANEM

P. Cat (poseł Mackiewicz) bawił niedawno w Genewie, przysłuchując się obradom aeropagu Ligi Narodów. Pomijając narazie sprawozdanie z wielkiej polityki nadlemańskiej, dał w *„Słowie"* dobitną charakterystykę niektórych osobistości z pośród urzędników Ligi. Dla niektórych członków delegacji polskiej nie wypadła ona zbyt przychylnie.

Przed chwilą wskazaliśmy, że Anglicy, pracujący w Lidze Narodów, uważają się za swego rodzaju detaszowanych urzędników swego ministerstwa spraw zagranicznych. Zupełnie inaczej jest z urzędnikami - Polakami w Lidze, a przynajmniej zupełnie inaczej z dużą ich częścią. Wszyscy dziennikarze polscy znają w Genewie p. Neymana, który zawsze gościnnie podejmuje Polaków i w ramach swego służbowego obowiązku udziela im informacyj i pomocy. Wilnianie z miłem uczuciem spotykają w jednym z departamentów swoją krajową p. Romerównę. Ale p. Neyman i p. Romerówna, to są wyjątki. Pozostała część urzędników Ligi Narodów — Polaków, to znaczy panowie i panie: Rajchman, Ginzburg, Wasserberger, Kasenelenbogen, Rudenschwanz (nie wiem, czy wszystkie nazwiska, które mi były podane, ściśle odpowiadają rzeczywistości, lecz nie o to tu chodzi), uważają się jedynie za Ligowców, ich patrjotyzm jest międzynarodowy, ich uczucia pacyfistyczne i kropka. Nie uznają tego zwyczaju, który nakazuje Anglikom, jeżeli nie słuchać, to przynajmniej oglądać się na angielski urząd spraw zagranicznych i politykę rządu Jego Królewskiej Mości.

...Chciałbym postawić wszystkie kropki nad i, i pisać bezwzględnie szczerze i dlatego zaznaczam, że nie jestem antysemitą, lecz fakt, że zarówno w Lidze Narodów, jak w polskiej delegacji przy Lidze Narodów, jesteśmy prawie wyłącznie przez samych żydów reprezentowani, stwarza zarówno dla nich, jak i dla nas to, co Francuzi określają wyrazami: „pozycja delikatna". Język genewski, język ligowy, jest to język, który wyklucza interesy egoistyczne państw, na plan pierwszy wysuwa interesy genewskiej instytucji. Otóż, gdy słucham naszych Polaków genewskich, to zawsze mi się zdaje, że duchem tego języka są wiele więcej przejęci, niż inni genewczycy, jak Anglicy, Francuzi, Japończycy, Niemcy, a nawet Szwajcarzy, z tego samego kantonu, którego Genewa jest stolica

C.

W sprawie obcokrajowców na G. Śląsku

Delegacja Związku Obrony Kresów Zachodnich złożyła ministrowi Spraw Wewn. p. Br. Pierackiemu obszerny memorjał, domagający się zwolnienia z pracy obcokrajowców, zatrudnionych w przemyśle śląskim. Wraz z memorjałem złożono p. Ministrowi tom rezolucyj, uchwalonych w 187 miejscowościach wojew. śląskiego. Rezolucje te, stwierdzające konieczność usunięcia cudzoziemców ze względów tak politycznych jak przedewszystkiem socjalnych, podpisane zostały przez wszystkie najważniejsze organizacje społeczne poszczególnych miejscowości. Zaznaczyć wypada, że w proteście ludności polskiej Śląska, wzięły udział nieomal wszystkie gminy wiejskie i miejskie powiatów: katowickiego, świętochłowickiego i tarnogórskiego, a więc całego obszaru przemysłowego.

USTAWA O NAJNIŻSZEJ CENIE LICYTACYJNEJ

(WYWIAD Z POSŁEM ST. ŚWIEŻAWSKIM

Wobec bardzo dużego zainteresowania, jakie wzbudza, szczególnie wśród rolników, ustawa, wyznaczająca najniższą cenę licytacyjną na ruchomości i nieruchomości, — zwróciliśmy się do posła d-ra St. Świeżawskiego, referenta tej ustawy na plenum Sejmu, który nam łaskawie udzielił następującego wywiadu.

Uchwalona w tych dniach przez Sejm i Senat ustawa, wprowadzająca do przepisów egzekucyjnych najniższą cenę licytacyjną ze względu na chwilę jej uchwalenia nosi charakter ‚ustawy kryzysowej. Zainteresowani są tylko mieszkańcy b. zaboru rosyjskiego i b. zaboru pruskiego. Austrjacka bowiem ordynacja egzekucyjna miała przepisy wystarczające.

Jak wyglądał dotychczasowy sposób przeprowadzenia licytacji np. w b. zaborze rosyjskim?

Przewidziane były dwa terminy. W pierwszym terminie każda nieruchomość lub ruchomość nie mogła być sprzedana poniżej ceny oszacowania. Ale jeżeli w tym pierwszym terminie nikt nie zaofiarował ceny wyższej, to wyznaczony bywał termin drugi i wtedy już nie było mowy o trzymaniu się jakiejkolwiek granicy w stosunku do oszacowania, lecz można było zejść do dowolnie niskiej ceny. A więc teoretycznie każda rzecz ruchoma, czy własność nieruchoma mogła być sprzedana na licytacji za parę groszy, jeżeli nikt z licytantów nie chciał ofiarować ceny wyższej. Ordynacja austrjacka przewiduje, że w drugim terminie (przy relicytacji) nieruchomość nie może być sprzedana poniżej połowy sumy oszacowania, a ruchomość poniżej jednej trzeciej i to daje należytą ochronę przed bezsensownością przeprowadzanych licytacyj po cenach skandalicznie niskich, rujnujących nietylko dłużnika, lecz i wierzyciela względnie innych wierzycieli dłużnika; wierzycieli dlatego, że własność dłużnika, którąby sprzedana po cenach możliwych, wystarczyła na pokrycie wszystkich lub większej części wierzytelności, — sprzedana za bezcen, pokryć może zaledwie ułamek.

Znane są przykłady takich rażących licytacyj i szeroko nawet w prasie omawianych. Np. sprzedano na licytacji nieruchomość rolną o obszarze 18 morgów, leżącą tuż pod miastem powiatowem (w województwie kieleckiem) za 2.950 zł. Obciążenie tej nieruchomości wynosiło przeszło 27.000 zł.. Rezultat więc był taki, że około 90 proc. wierzycieli straciło raz na zawsze swoje należności. A za tę samą nieruchomość ofiarowano 3 lata wstecz 76.000 zł., a kilka tygodni przed licytacją 34.000 zł. Właściciel warsztatu nie skorzystał z tej ostatniej oferty, mając nadzieję utrzymania się na nim. Kandydat się wycofał, a w kilka tygodni później felczer z miasteczka stał się właścicielem nieruchomości za wyżej wymienioną sumę 2.950 zł.

A więc uniemożliwienie podobnych tranzakcyj leżało w interesie nietylko dłużnika, ale i wierzyciela. Dlatego wierzyciele nie powinni być zaniepokojeni ustawą, o której mowa, a która postanawia, że przy drugim terminie licytacji nieruchomość nie może być sprzedana poniżej 2/3 szacunku, a ruchomość poniżej 1/2. Różnica norm w stosunku do Małopolski (gdzie obowiązuje 1/2 i 1/3) wynika stąd, że tam jest inny sposób i metoda oszacowania, a ustawa przepisów oszacowania wcale nie zmienia.

Należy bezwarunkowo jeszcze raz stwierdzić, że wprowadzenie najniższej ceny licytacyjnej leży zarówno w interesie dłużnika, jak i wierzyciela.

W związku z tem, że przepisy o oszacowaniu pozostają niezmienione, obowiązywać będą w dalszym ciągu także t. zw. szacunki umowne (np. w stosunku do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, które, udzielając pożyczki, zawsze ustala szacunek umowny).

Wobec zmian w przepisach egzekucyjnych wyżej wymienionych, dłużnicy będą musieli zwrócić baczną uwagę na dokonywany do pierwszej licytacji szacunek, zwłaszcza jeżeli chodzi o ruchomości. Dotychczas nie było to rzeczą istotną. Komornik, przeprowadzający licytację, chętnie godził się na szacunek wysoki, wierząc, że przy drugim terminie nie będzie niczem skrępowany, a ze względu na koszt wolał nawet, by pierwsza licytacja nie dochodziła do skutku. Dziś będzie inaczej. Komornik, będąc ograniczony szacunkiem i przy relicytacji, wykaże napewno dążność do jaknajniższego oszacowania przedmiotu, aby w rezultacie mógł znaleźć reflektantów w drugim terminie. Szacunek więc będzie miał obecnie zasadnicze i decydujące znaczenie.

Jeżeli chodzi o b. zabór pruski, to obowiązuje tam rozporządzenie rady związkowej z dn. 8.X 1914 r., wprowadzające najniższą cenę licytacyjną dla ruchomości; nieruchomości tego ograniczenia nie miały i dopiero ustawa obecna sprawę tę rozwiązuje.

Jasnem jest, dlaczego na wstępie nazwałem ustawę ustawą kryzysową. W normalnych czasach, przy większych zasobach społeczeństwa, zawsze mogła się znaleźć dostateczna ilość amatorów na daną nieruchomość lub ruchomość, którzy mogli w rezultacie zapłacić cenę może niską, ale nie humorystyczną. Dlatego luki ustawowej, braku przepisu o najniższej cenie licytacyjnej społeczeństwo nie odczuwało. Ale obecnie, w chwili niesłychanego i długotrwałego kryzysu gospodarczego, sytuacja uległa zmianie, staliśmy się świadkami skandalicznych praktyk licytacyjnych i usunięcie braku ustawodawczego w czasie obecnym nabiera charakteru jednego ze sposobów walki ze skutkami kryzysu.

Ustawa wprowadza jeszcze jedną zmianę — już na nieco innym odcinku. Chodzi tu tylko o rolnictwo w województwach wschodnich. Obowiązujące tam przepisy dozwalały na egzekucyjną sprzedaż inwentarza żywego i martwego, zboża na zasiew i t. d. w wypadkach braku innego majątku dłużnika, jeśli taka sprzedaż nie wywoływała „rozstroju gospodarczego“. Otóż ten ostatni termin „rozstrój gospodarczy“ był rozmaicie interpretowany przez organa egzekucyjne (komorników) i skutkiem tego rolnikowi sprzedawano nawet takie niezbędne narzędzia pracy, jak pług, brony i t. d., nie mówiąc już o koniach roboczych i t. p. Zmiana, wprowadzona do dziś obowiązującej ustawy, zapobiega takim sprzedażom. Narzędzia pracy (t. zw. nieruchomości z przeznaczenia, fundus instructus) nie będą mogły być sprzedawane oddzielnie od nieruchomości.

Wreszcie zwrócę uwagę na jedno. Rolnictwo skorzysta z dobrodziejstw ustawy w większym znacznie stopniu, jak inne warstwy ludności. Licytacje bowiem na głuchej prowincji, przy zupełnym braku poważniejszych reflektantów, były najbardziej jakrawym przykładem szkodliwych stosunków w tej dziedzinie. Najwięcej więc na nich tracili rolnicy. Koń czy krowa, sprzedane za parę złotych, to były wypadki, które stały się regułą i przestały kogokolwiek drażnić. Dlatego rolnictwo domagało się załatwienia tej sprawy i z jego inicjatywy znalazła się na porządku obrad Izb ustawodawczych. Należy przyjąć z zadowoleniem, że jeden z najistotniejszych postulatów Koła Rolników B. B. W. R., uchwalonych w grudniu r. z., został pomyślnie załatwiony.

Uchwalenie ustawy o szkolnictwie prywatnem

62-gie POSIEDZENIE SEJMU

DYSKUSJA NAD SZKOLNICTWEM PRYWATNEM

W dalszej dyskusji nad ustawą o szkolnictwie prywatnem na wczorajszem posiedzeniu Sejmu głos zabrała pos. **Rudnicka** (Kl. Ukr.). Mówczyni wystąpiła w ostrych słowach przeciw omawianemu projektowi, twierdząc, że z chwilą uchwalenia tego projektu prywatna szkoła ukraińska stanie przed widmem zagłady.

Pos. **Car** (B. B.). Wczoraj p. Stroński — powiada mówca — zaatakował tę ustawę od strony prawniczej, zarzucił jej niezgodność z Konstytucją, traktatami o mniejszości, z Konkordatem.

Na czem polega ten truck, do którego się wczoraj p. Stroński uciekł. Mówił, że są w Konstytucji artykuły, których tu nie znajduje. Ale przecież to jeszcze nie dowodzi sprzeczności. Powołał się na art. 17 Konstytucji, że każdy obywatel ma prawo założyć szkołę, skoro uczyni zadość warunkom w ustawie przepisanym.

Pos. **Stroński:** Teraz będzie skok z art. 117, a potem chwyt.

Pos. **Car:** Nie będzie ani skoku, ani chwytu, tylko skoro się mówi w ustawie o rozporządzeniu ministra, możemy się powołać na art. 44 Konstytucji, który mówi o tem, w jakich warunkach i kiedy może minister takie rozporządzenia wydawać. Otóż rozporządzenia wykonawcze są według Konstytucji również aktami konstytucyjnemi. Warunkiem jest, że muszą być wydane celem wykonania ustawy i muszą powoływać się na uprawnienie ustawowe. Otóż według art. 2 tego projektu, przyszłe rozporządzenia będą miały te warunki. Może być tylko mowa o tem, czy to ma być pełnomocnictwo sprecyzowane, czy ogólne. I słuszne byłoby atakować te warunki i rozporządzenia ze stanowiska politycznego, ale nie z konstytucyjnego, bo tu wchodzi już w grę zaufanie władzy ustawodawczej do wykonawczej.

Drugi zarzut p. Strońskiego dotyczył rzekomej sprzeczności z art. 117 Konstytucji, który określa nadzór nad szkołami. Ale Konstytucja mówi, że zakres nadzoru, który ma być rozciągnięty przez Państwo nad szkołami, winien być określony przez ustawę. Zarzut więc p. Strońskiego jest wzięty z powietrza, bo ta ustawa nie odsyła unormowania nadzoru nad szkołami prywatnemi do rozporządzenia, lecz stanowi, że nadzór ma sprawować minister.

Dalszy zarzut dotyczy sprzeczności z Konkordatem i art. 113 Konstytucji, zapewniający Kościołowi i związkom religijnym możność zakładania szkół. Istotnie i Konkordat i Konstytucja prawo to zapewniają, ale w czem p. Stroński znalazł sprzeczność? Trzeba przecież wykazać, że ta ustawa znosi tamte postanowienia, a tymczasem ustawa w niczem ich nie ujmuje Kościołowi Katolickiemu, ani związkom religijnym. Czy minister chce to zrobić? Czy jest choćby wzmianka najlżejsza o takim zamiarze? Nic podobnego niema, a p. Stroński buduje tylko jakieś mniemanie o sprzeczności, której wcale niema.

Wreszcie — zarzut traktatu o mniejszościach. P. Stroński dowodził, powołując się na ten traktat i na Konstytucję, że ustawa nie może ukrócać tych praw mniejszości lub być z niemi sprzeczną. Art. 110 Konstytucji oparty jest na art. 8 traktatu o mniejszościach, a ten ostatni zarówno, jak art. 7 tegoż traktatu, mówią o równych prawach obywateli z mniejszości i o tem, że bez różnicy mają być wszyscy równi wobec prawa. P. Stroński zarzuca, że traktat ten został tą ustawą naruszony, czyli uważa, że ustawa ukróciła prawa mniejszości lub jest z niemi sprzeczna. Nie widzę ani jednego przepisu, któryby ten zarzut usprawiedliwiał.

Nie rozumiem więc dlaczego p. Stroński ten zarzut stawiał, choć wie, że traktat ten bywa nadużywany, dlaczego więc sugeruje pewne rzeczy, co do których napewno nie jest wyrazicielem społeczeństwa polskiego (oklaski na ławach B. B.).

Był również zarzut, dotyczący prawa każdego obywatela, zwracania się do właściwego sądu i p. Stroński powiedział, że na mocy tej ustawy inne czynniki będą tu orzekały. Ale sądy orzekają tylko wówczas, gdy w grę wchodzi spór, o innych rzeczach orzekają władze. Jeśli p. Stroński cytuje art. 98 Konstytucji, to musiałby powstać spór, który w myśl ustawy powinien iść do zwykłego sądu. W danym wypadku nie mamy do czynienia z takim sporem. A jeśli chodzi o sąd właściwy, to również obywatela nie pozbawiono go, bo w takim wypadku właściwy będzie Trybunał Administracyjny.

Wreszcie p. Strońskiemu — powiada dalej mówca — nie podoba się wyraz „lojalność“ i uważa, że w danym wypadku jest źle użyty. Może istotnie należało bliżej określić pojęcie lojalności, ale z tego tytułu nie można czynić zarzutu p. ministrowi, a zwłaszcza nie powinien tego czynić p. Stroński, bo i w Konstytucji powiedziane jest poprostu „lojalność“ bez bliższego określenia. W Konstytucji więc wyraz ten jest dla p. Strońskiego jasny, a w ustawie nie. Otóż p. Stroński domaga się innego kryterjum — kryterjum wyroku sądowego. Kryterjum wyroku sądowego w pewnych sprawach nie może być dostatecznem, musi być niekiedy stosowane kryterjum wyższe i dlatego Konstytucja wprowadza termin lojalności.

Reasumując te zarzuty, stwierdzam, iż słusznie panowie uczynili, nie odsyłając tej ustawy do Komisji Konstytucyjnej, bo wątpliwości p. Strońskiego stanowią tylko kompleks zagadnień djalektycznych, a niema tu żadnej prawdziwej istoty sporu, niema tu najmniejszej kolizji, ani z Konstytucją, ani z Konkordatem, ani z traktatem.

Pos. **St. Stroński:** Sprawa jest jasna, jak dekret prasowy.

Pos. **Car:** Ta złośliwość świadczy o tem, że pan jest pokonany i że ten cios gladjatora nie jest dla nas śmiertelny. (Oklaski na ławach B. B.).

Pos. **Sommerstein** (Koło Żyd.) jest zdania, wzorem p. St. Strońskiego, że ustawa nie jest zgodna ani z brzmieniem, ani tembardziej z intencją odpowiednich artykułów Konstytucji, utożsamia nadzór z bezpośrednią ingerencją władz w szkolnictwie prywatnem, daje pole do daleko sięgającej dowolności władz, nie zabezpiecza przed szykanami i dlatego nie jest ustawą o szkołach prywatnych, lecz ustawą przeciw tym szkołom.

Na tem o godz. 2-ej popoł. przerwano obrady do godz. 4-ej.

Po przerwie pierwszy przemawiał pos. ks. **Szydelski.** Mówca jest zdania, że ustawa o szkolnictwie prywatnem nie zawiera żadnych zastrzeżeń przeciw szkołom, utrzymywanym przez Kościół Katolicki i nie narusza w niczem dotychczasowych uprawnień Kościoła. Równocześnie jednak nie stwierdza wyraźnie wolności szkolnictwa katolickiego. P. minister wypowiedział opinię, że

jest to rzecz zbędna, gdyż stwierdzenia te zawarte już są w Konstytucji i Konkordacie. Jeżeli jednak w ustawie o ustroju szkolnem określono wyraźnie jako cel wychowania „wyrobienie religijne i moralne", to i w tej ustawie należałoby zamieścić odpowiednie rękojmie, gwarantujące Kościołowi Katolickiemu utrzymywanie własnego szkolnictwa.

Mówca przyjmuje do wiadomości oświadczenia p. ministra co do szkolnictwa, pozostającego pod patronatem Kościoła i wierzy w dobrą wolę dzisiejszych kierowników ministerjum. Mimo to jednakże należałoby — zdaniem mówcy — odpowiednie rękojmie wprowadzić i do ustawy, która obowiązywać ma całe lata, a wiemy, że zmieniają się czasy, nastroje i ludzie. Doświadczenia historyczne uczą nas, że szkolnictwo kościelne i klasztorne było często przedmiotem niesłusznych ataków. Mówca prosi więc o przyjęcie poprawki do ustawy, zgłoszonej przez siebie, która zastrzega, że odnośnie do prywatnych szkół katolickich, pozostających pod patronatem episkopatu ministerjum wydawać będzie decyzje w porozumieniu z episkopatem.

Pos. **Piotrowski** (P. P. S.) poddaje ostrej krytyce omawiany projekt ustawy i w przemówieniu swem powracał wciąż do zagadnienia wychowania państwowego, i sprawy ustroju szkolnictwa, co było przedmiotem piątkowych obrad izby, w których, jak wiadomo socjaliści nie wzięli udziału. To też p. marszałek zmuszony był kilkakrotnie zwracać mówcy uwagę, by trzymał się ściśle tematu.

Negatywne stanowisko wobec ustawy zajął również pos. **Jeremicz** (Kl. Białoruski), pos. **Balicka** (Kl. Nar.) nazwała ustawę aż tragiczną.

Pos. **Grünbaum** (Koło Żyd.) nawiązując do przemówienia pos. **St. Strońskiego** zwraca uwagę na to, że dawniej uważano za przestępstwo przeciw Państwu, jeżeli ktoś z nas powoływał się na traktat o mniejszościach. Ze szczerem zadowoleniem stwierdzam — powiada mówca— że z ław prawicy jeden z najznakomitszych jej przedstawicieli dał nam wczoraj wykład okoliczności realizowania traktatu o mniejszościach narodowych.

Głos na ławach B. B.: wykład robią, a lagami czasem akademicy was biją.

Pos. **Grünbaum**: Nas już bili wszyscy i ci i inni, o tem nie warto mówić. Dziś prawica musi sięgać do arsenału, który myśmy dla niej przygotowali. Przy tem zaznaczam, że żydzi nigdy nie chcieli, aby ten traktat był skierowany przeciw Polsce.

Omawiając ustawę, mówca ustosunkował się do niej negatywnie.

Pos. **Bitner** (Ch. D.) twierdzi, że cała polityka prawna obecnej sesji polega na dawaniu pełnomocnictw ministrom w zakresie ustaw i przeciw temu protestuje.

Pos. **St. Stroński** (Kl. Nar) prosząc, żeby ustawę odesłano do Komisji Konstytucyjnej, pragnie, ażeby komisja ta rozstrzygnęła wątpliwości, nie zaś, żeby twierdzenia mówcy potwierdziła. Jeżeli Konstytucja mówi w art. 117, dotyczącym zakładów i szkół prywatnych, że warunki mają być przepisane w ustawie i określone w ustawie, to to musi być zrobione w ustawie.

Dalej mówca polemizuje z p. Carem, upierając się przy swych twierdzeniach.

Pos. **Chrucki** (Kl. Ukr.) w konkluzji swoich wywodów oświadcza, że stojąc na negatywnem stanowisku wobec ustawy nie stawialiśmy i nie stawiamy poprawek do samej ustawy, oprócz dwóch zasadniczych wniosków: pierwszy o odrzucenie ustawy jako sprzecznej z Konstytucją, a drugi, że ustawa, jeżeli będzie uchwalona, nie powinna obowiązywać na terenie Galicji Wschodniej.

Ostatnia w dyskusji głos zabrała pos. **Jaworowska** (B. B.) przechodząc do kwestji ideologji szkoły, podkreśla z uznaniem 25-letnią walkę szkół prywatnych o duszę dziecka polskiego i ceni szkoły, które ją prowadziły, lecz to nie przeszkadza widzieć, że niektóre z tych szkół zasłużonych w przeszłości, za co hołd im się należy, nie wahały się składać wieńców w teraźniejszości na grobie Niewiadomskiego. To już chyba nie jest grzech przeciw regime'owi, ale grzech przeciw Państwu samemu.

Mówcy z opozycji — powiada dalej mówczyni — interesowali się w dyskusji wyłącznie niemal nauczycielem, a nie młodzieżą. Przechodzę więc do interesu nauczycieli. Przedstawiano sprawę tak, jakgdyby dotąd szkolnictwo prywatne było rajem dla nauczyciela, a teraz następował koniec tego raju. Był to raj raczej dla właścicieli szkół prywatnych. Uchwały sekcji szkolnictwa średniego w różnych miastach z radością witają tę ustawę. Związek nauczycieli szkół średnich również domagał się unormowania tych stosunków, które były okropne. Mówił o tem w swoim referacie i weteran szkolnictwa p. Łaganowski, podkreślając, że los nauczyciela zależny jest od kaprysu właściciela szkoły. Raju więc nie było, a ta ustawa normuje los nauczyciela.

Przechodząc do odpowiedzi p. Strońskiemu, muszę podkreślić, że mam żal do niego. Na Komisji Oświatowej przykro mi było, gdy p. Stroński dowodził, że nie spełniliśmy zobowiązań wobec mniejszości narodowych. mnie przykrzej, niż innym ze względu na teren, z którego pochodzę. Myślałam, że p. Stroński w trosce o prestige Polski zagranicą uczynił nam tę wielką przykrość. Tymczasem po wyjaśnieniach p. Cara iluzje moje zostały rozwiane. Zapytuję więc p. Strońskiego poco to zrobił i naraził nas na te przykre chwile. Albo jest Pan mówcą, który tak ceni swą djalektykę, że w doborze argumentów się nie waha i nie widzi, że nie zgadza się ona z ideologją jego stronnictwa, ani z interesem Państwa, albo tak stopił się z frontem opozycji, że zatracił poczucie granicy, gdzie kończą się jego przekonania, a zaczynają przekonania p. Rudnickiej. (Oklaski na ławach B. B.). Na komisji mówiąc o poprawkach panów, nazwałam je mniejszościowemi, zamiast poprawkami mniejszości komisji. Omyliłam się, ale sądzę, że Freud wytłumaczyłby psycho-analizą tę pomyłkę, gdyż poprawki te pod względem treści pokrywają się. Gdy p. Rudnicka wyrządza nam krzywdę na terenie międzynarodowym, mam żal do niej, jako do obywatelki polskiej, ale p. Stroński wyrządza nam większą krzywdę, bo głos jego jest ważniejszy, i jest nietylko obywatelem Polski, ale i Polakiem i dlatego jako mieszkanka tej ziemi i jako ta, która pragnie współżycia z Ukraińcami, ale nie przywilejów dla nich, mam wielki żal do p. Strońskiego.

Następnie głos zabrał **wice-minister Oświaty p. K. Pieracki.**

PRZEMÓWIENIE WICE-MINISTRA PIERACKIEGO

Na najważniejsze argumenty opozycji odpowiedziałem już na komisji oświatowej — powiada p. wice-minister na wstępie — ograniczę się więc dzisiaj do kilku tylko wyjaśnień. Najpoważniejszy zarzut wysuwany w dyskusji, dotyczy rzekomej sprzeczności ustawy z Konstytucją i traktatem mniejszościowym. Na zarzut ten odpowiedział już p. poseł Car. Ministerjum stoi na tem samem stanowisku, że przepis art. 117 Konstytucji, mówiący o tem, że ustawa ma określić warunki, pod jakimi przysługuje obywatelowi prawo nauczania i zakładania szkoły, może być wykonane dwojako. Przy braku określonych norm legislacyjnych, można te warunki określić w sposób materjalny w samej ustawie, albo też wykonać nakaz Konstytucji przez delegację ustawodawczą. Ten sposób formalny zastosowano w obecnej ustawie. Na zarzut, że jest to precedens dotąd nieznany, wskazać mogę na ustawę z 26-go września 1922 r. o kwalifikacjach do nauczania w szkołach ogólno-kształcących, która wprowadza ten sam usus i w art. 2 powiada: „Szczególne kwalifikacje zawodowe do nauczania religji w szkołach średnich ogólno-kształcących i seminarjach nauczycielskich oraz sposób ich uzyskania określi minister W. R. i O. P. w porozumieniu z właściwemi władzami kościelnemi". Chociaż wspomniana ustawa była kilkakrotnie nowelizowana, nikt nigdy nie miał zastrzeżeń przeciwko art. 2.

„Warunki nadzoru" są, jak stwierdził to już p. poseł Car, szczegółowo wymienione w samej ustawie (art. 2 — 7), w tym więc wypadku zarzut rzekomej sprzeczności z Konstytucją wisi zupełnie w powietrzu.

Ustawa nie jest sprzeczna oczywiście z Konkordatem — mówi dalej p. wice-minister — Art. 1. Konkordatu ma ogólny charakter deklaratywny i nie może być rozumiany w ten sposób, jakoby uchylał, czy ograniczał art. 117 Konstytucji. Artykuł ten odwołuje się do prawa kanonicznego, które daje Kościołowi prawo zakładania szkół. Ustawa tych uprawnień w niczem nie neguje, ani nie ogranicza. Jest to tembardziej oczywiste, że minister wydać musi rozporządzenie wykonawcze do ustawy. Gdyby ono było niezgodne z Konkordatem, pozostawałaby zawsze droga zaskarżenia do Najw. Trybunału Adm. Stwierdzam raz jeszcze, że Konkordat w niczem nie został naruszony i że niema najmniejszych obaw, by szkoły, prowadzone przez Kościół miały być pozbawione jakichkolwiek praw.

P. poseł powołał się również na art. 110 Konstytucji, który zapewnia obywatelom, należącym do mniejszości narodowych prawo nadzoru nad szkołami prywatnemi. Nie wyklucza to przecież nadzoru ze strony Państwa, prowadziłoby to bowiem do absurdu. Obywatele, należący do mniejszości narodowych zachowują nadzór wewnętrzny nad podległemi sobie szkołami, lecz równocześnie sami podlegają nadzorowi ze strony Państwa.

Cała dyskusja miała charakter wyraźnie polityczny, nietylko tu na plenum, ale już w czasie debat w komisji oświatowej. Nie było w tej dyskusji ani jednej głębszej myśli pedagogicznej.

Pos. **Stroński**: to ustawa wybitnie prawnicza. A prawników w komisji niestety nie było.

P. wice-minister: Pan panie pośle ich zastąpił i dał interpretację, na którą powołują się obecnie reprezentanci mniejszości narodowych. W tej interpretacji przemilcza pan lub cofa w cień jeden ustęp Konstytucji, który mówi, że mniejszości narodowe traktowane być mają narówni z obywatelami polskimi... W całej dyskusji brak było troski o dziatwę szkolną, a górowała troska, byśmy mogli wychowywać młodzież tak, jak chcą tego poglądy partyjne.

Najbardziej atakowany był ten punkt ustawy, który mówi o lojalności do Państwa. Czyż można w własnem Państwie wysunąć żądanie, by ten, kto zakłada szkołę prywatną lub uczy w niej, był zwolniony od tego postulatu. Szkoła ma wychowywać, ma dać wyrobienie moralne, religijne, umysłowe i fizyczne, ma ponadto przygotować młodzież do wzięcia udziału w życiu państwowem. Nie wystarczy więc, by kierownikiem szkoły i nauczycielem był przeciętny obywatel, który nie siedział w kryminale. Musimy żądać, by posiadał on poza wyrobieniem moralnem odpowiednie kwalifikacje fachowe, potrzebne uzdolnienia pedagogiczne i uzdolnienia do wychowywania młodzieży w duchu państwowym. W myśl tej zasady zostały sformułowane odpowiednie artykuły ustawy, która musi zagwarantować Rządowi możność usuwania ze szkolnictwa prywatnego jednostek nieodpowiednich pod względem pedagogicznym. To też sądziłem, że ustawę spotka w komisji wprost przeciwny zarzut, iż wysuwa ona w stosunku do przyszłych wychowawców zbyt mało postulatów.

Wysunięto jeszcze zarzut, że ustawa w dużym stopniu zdyskwalifikuje szkoły o długoletniej wyrobionej tradycji, które spełniały dobrze swoją służbę. Ustawa o szkolnictwie prywatnem nie grozi z pewnością szkołom istotnie dobrym. Grozi szkołom tandetnym i tym, które grożą Państwu.

Pos. **Stroński**: Tandetom, czy endekom?

Pos. **Smulikowski**: Te rzeczy pokrywają się bezwarunkowo. (Wesołość).

Wice-minister Pieracki: Niesłuszny jest zarzut, jakoby ustawa paraliżowała i zniechęcała inicjatywę społeczną. Wprost przeciwnie tę inicjatywę otacza ona opieką, mówi o szkołach eksperymentalnych i poleca ministrowi udzielać temu typowi szkół specjalnego poparcia..

Ustawa uporządkuje stosunki w szkolnictwie prywatnem, czego oddawna domagało się nauczycielstwo, a domaga się również dzisiejsza sytuacja szkół prywatnych, gdyż w tej dziedzinie obowiązują dotąd przepisy państw zaborczych z przed 100 laty—zakończył p. wice-minister.

* * *

Po końcowem przemówieniu referenta pos. Szyszki, ustawę przyjęto w brzmieniu, uchwalonem przez komisję w II-em i III-em czytaniu.

POLSKA 1914 — 1931

NOWA KSIAŻKA ANGIELSKIEGO PUBLICYSTY

Sto lat temu, w okresie powstania listopadowego, siedemdziesiąt lat temu, w okresie styczniowego, znajomość spraw polskich była u duchowej elity europejskiej Zachodu niezbędną częścią wykształcenia politycznego. Wystarczy przypomnieć z pierwszego okresu lorda Brougharna małe dziełko o Polsce, natychmiast przetłumaczone na kilka języków, albo artykuły Armanda Carrela, z drugiego Sutherland Edwards'a „The private History of a Polish Insurrection“, albo liczne studja, które podówczas ogłaszali różni autorowie w „Revue des deux Mondes“, nie mówiąc już o dawnych ogniach niemieckiego „polonofilizmu“. A dzisiaj, kiedy Polska od lat dwunastu znów zajmuje szóste miejsce w uszeregowaniu państw europejskich, wedle wielkości i ilości mieszkańców, właśnie z Zachodu — znów nie mówiąc o Niemczech, gdzie owe ognie dawno wygasły, a raczej zduszone były przez schulmeistrów pruskich — raz poraz docierają do nas głosy bezgranicznej wprost ignorancji o Polsce i Polakach. Dlaczego?

„W naszym kraju prawdopodobnie mało wiedzą o historji polskiej od 1914 r. ‚poza zakresem stosunków polskich do innych krajów. Oto jedna z przyczyn, dla których do Polaków przylgnęła reputacja, że są swarliwi i trudni. A reputacja ta znalazła swe potwierdzenie jeszcze z innej przyczyny. Nietylko w naszych studjach o Polsce ograniczamy się głównie do jej sporów z sąsiadami, ale opowieść, którą o tych sporach czytamy, zazwyczaj wychodzi od strony przeciwnej. Jaki mieliśmy pogląd na historję Anglji, gdybyśmy znajomość kraju oparli na tem, co cudzoziemcy opowiadają o naszem wobec nich postępowaniu, a nasze życie społeczne i naszą kulturę pominiętoby milczeniem“?

Od takiej to uwagi rozpoczyna się w „Literary Supplement“ londyńskich „Times'ów“, najpoważniejszym tygodniku literackim Anglji, obszerny referat o wydanej niedawno książce p. Roberta Machray'a p. t. „Poland, 1914 — 1931“. Referent unika stawiania kropki nad i; jednak dzisiaj przecież nawet w Anglji umacnia się przekonanie, iż koniecznie skończyć trzeba z monopolem, jaki od lat kilkudziesięciu przywłaszczyli sobie Niemcy. Korzystając z autorytetu nauki niemieckiej, zupełnie zasłużonego zresztą w wielu dziedzinach wiedzy ludzkiej za czasów, kiedy duch pruski nie był jeszcze wszechwładnym, korzystając ze światowego rozpowszechnienia języka niemieckiego, a dalej ze znaczenia, jakie od zwycięstwa pod Sedanem zdobył Berlin, jako ośrodek życia politycznego i informacji politycznej, Prusy powolnym, ale systematycznym wysiłkiem odgrodziły cały Zachód europejski, a w znacznej mierze także Amerykę, od bezpośredniej znajomości rzeczy polskich. Wysiłek ten Prusy wzmocniły jeszcze po swej porażce w wojnie światowej, i to nie bez pomyślnych dla siebie wyników. Posłuchajmy, co w przedmowie do swej książki wspomina o tem p. Machray:

„W ciągu pierwszych pięciu mniej więcej lat po wyzwoleniu istniała dążność, szczególnie w Anglji, do przedstawiania Nowej Polski w fałszywem świetle, kładąc o wiele większy nacisk na niektóre jej trudności — napięcie z Niemcami o Górny Śląsk i „korytarz“, a z Litwą o Wilno, oraz kłopoty w ukraińskiem i innych zagadnieniach mniejszościowych, — aniżeli na odbudowę państwa i sposób, w jaki to państwo w szerokiej mierze usprawiedliwiało swe wznowione istnienie. Było wrażenie, że Polska jest Państwem zaczepnem, militarystycznem, żądnem podboju, wrażenie skwapliwie podtrzymywane i rozpowszechniane zagranicą przez nieprzyjaciół Polski, które wielu wprowadzało w błąd — mnie samego, przyznaję, w tej liczbie. Dopiero w r. 1925, kiedy po raz pierwszy po wojnie odwiedziłem Warszawę, zacząłem myśleć, że jednak może powszechny pogląd brytyjski jest niesłuszny. Od tej pory wcale nieźle zaznajomiłem się z Polską i jej ludem i musiałem poddać rewizji wszystkie swoje o tym przedmiocie wyobrażenia“.

Zasługą książki p. Machray'a największą jest to, że taką rewizję przeprowadza obecnie przed opinją angielską, nie wdając się w żadne polemiki, które, jak zaznacza, „wyraźnie doprowadziły do utraty perspektywy“, tak, że „Nowej Polski nie widzi się jako całości“. W dwuch wstępnych rozdziałach — „Aktywiści i pasywiści, 1914 — 1915“ i „Austro-niemieckie Królestwo Polskie 1915 — 1918“ — ustala historyczną perspektywę wypadków bez uprzedzeń do międzynarodowego, jakie się wytworzyło od osób i stronnictw, na tle politycznego położenia państwa styczniowego, narodzin nowego cesarstwa niemieckiego w 1871 r. i francusko-rosyjskiego sojuszu, który aż do upadku caratu uniemożliwiał, a nawet jeszcze po nim dość długo zaciemniał Francji i Anglji trafniejszy i sprawiedliwszy sąd o sprawie polskiej i o tem, co w Polsce działo się w czasie samej Wielkiej Wojny. W historycznych rozważaniach ten publicysta angielski umie wznieść się do wyżyn bezstronności, znamionujących prawdziwego historyka.

„Jak zawsze — pisze — gdzie są silne ruchy polityczne, albo potężne stronnictwa, dwa główne prądy w polityce polskiej pozostawały pod kierownictwem wielkich przewódców, z którymi były związane. Na swe szczęście Polska miała wśród swych synów czterech ludzi, górujących zdolnością i charakterem. Jeden z nich był niewątpliwie człowiekiem genjalnym i, jak dowiodły wypadki, największym z nich wszystkich: Józef Piłsudski. Pozostali byli ludźmi utalentowanymi i silnymi. Najwybitniejszym między nimi był Roman Dmowski, szef narodowych demokratów. Po nim idzie Władysław Leopold Jaworski, profesor uniwersytetu krakowskiego i głowa konserwatystów polskich w Austrji. Czwartym był Ignacy Daszyński, przewódca socjalistów polskich w Polsce austrjackiej“.

Możnaby się spierać o kolejność, w jakiej p. Machray wymienia ostatnie trzy nazwiska, niemożna jednak zaprzeczyć, że myśl polityczna pokolenia, które dożyć miało wyswobodzenia ojczyzny, skupiała się głównie dokoła tych osób, a już najmniejszej nie ulega wątpliwości, że czyn, bez którego nie było najmniejszych widoków wyzwolenia, był czynem Józefa Piłsudskiego. Uwydatnia to p. Machray przez samo tylko opowiadanie wypadków, niezabarwione żadnym osobistym sentymentem, pozostawiając wyciąganie wniosków czytelnikowi angielskiemu. I oto wniosek referenta w „Times Literary Supplement“, że z „powikłanego labiryntu polskiej polityki w czasie wojny“, z pustych obietnic rosyjskich, z niezdolności Niemiec i Austrji do załatwienia sprawy polskiej, z rozbieżnej polityki koalicji zachodniej, „coraz to wyraźniej wyłania się dominująca postać Piłsudskiego, człowieka czynu i szybkiej decyzji“, który „uczył swych rodaków, że dla osiągnięcia niepodległości muszą polegać na sobie samych, zamiast tylko rozglądać się za obcą pomocą“. A dalej jeszcze, że „bez Piłsudskiego państwu polskiemu po wojnie nie byłoby się udało utrwalenie“, bo „potrzebny był bardzo silny i jasnowidzący przewódca, aby walczyć z powikłaniami zagadnienia polskiego podczas wojny“.

(D. n.). **M. Goryński.**

NA PRZEŁOMIE DWÓCH EPOK

Opinja pewnego odłamu inteligencji europejskiej mniema, iż po wielkiej wojnie organizmy społeczne, gospodarcze państw starego kontynentu i Stanów Zjednoczonych znalazły się „na przełomie dwóch epok“. Dawna gospodarka indywidualistyczno-kapitalistyczna nie może jakoby sprostać nowym zadaniom, a potrzeby życia wysuwają coraz radykalniejsze koncepcje podziału produkcji. Suggestje komunistyczne nie dają spokoju umysłom, zdenerwowanym nieustanną fluktuacją na giełdach Londynu, New-Yorku, Paryża. Szerzy się poza tem panikę rozważaniami teoretycznemi nad „upadkiem naszej cywilizacji“. Któż z ludzi kulturalnych nie zna pism Henryka Massis'a, G. Ferrero czy M. Bierdiajewa? Głośny polityk, Francesco Nitti, mówi wręcz, iż „obecnie jesteśmy świadkami analogicznych wydarzeń, jakie poprzedzały upadek starożytnego Rzymu“.

Polityczne zjawiska szeregują się również w obraz niemal dantejski. Artur Śliwiński, znany publicysta i historyk, b. prezes Rady Ministrów, w nowej swojej publikacji p. t. „Na przełomie dwóch epok“ pisze:

„Cywilizacja współczesna usilnie pracuje nad własną swą zgubą. Zgórą 4 miljardy 150 miljonów dolarów rocznie wydają współczesne państwa na zbrojenia. Europa doszła do takiego stanu politycznego, że sam fakt bezbronności państwa, któreby zawierzyło swe losy dobrej woli sąsiadów, stałby się groźbą dla pokoju świata“.

Ciężka sytuacja społeczna, gospodarcza i polityczna państw i narodów, czy budzi jakieś chęci poprawy, ujęcia w mocne karby racji i celowości? Tych zatrważających objawów dezorganizacji, anarchji, jawnego nonsensu, nie da się przecież umiejscowić biadaniem lub analogizowaniem do epoki upadku starożytnego Rzymu. Dwudziestomiljonowa armja bezrobotnych nie znajdzie przez to pracy, nie wpłynie też takie melancholizowanie na dokładniejszy podział artykułów pierwszej potrzeby. Mało pocieszające są również przykłady z życia państw obcych, choć współczesność zagębia interesy poszczególnych narodów między sobą. Artur Śliwiński chce nas nadomiar przerazić, gdy w końcowych wywodach swoich mówi:

„W obecnych stosunkach istnieje prawdopodobieństwo, że nastroje wojenne rozżarzą płomienie rewolucji i że rewolucja zahamuje wojnę. Rozpęta się anarchja, jaka nie wstrząsała światem od czasów upadku imperjum rzymskiego (znów analogja!). Na ten moment czyha bolszewizm, by wznieść nad ludzkością krwawy topór swojej tyranji“.

Słowa te syntetyzują poniekąd wywody autora, zawarte w ośmiu barwnie i zajmująco napisanych rozdziałach: „Zdobycze techniki i rewolucja w świecie pracy“, „Katastrofa bezrobocia i racjonalizacja pracy“, „Walka o złoto“, „Nędza z nadmiaru bogactw“, „Parlamentaryzm i dyktatura“, „Socjalizm — bolszewizm — faszyzm“, „Zmierzch współczesnej kultury“, „Na przełomie dwóch epok“. Każdy z tych rozdziałów nastręcza dużo materjału do głębszych refleksji. Nie mogąc w krótkim artykule zająć się pozycją po pozycji, musimy syntetycznie zaznaczyć, iż nie przemawia do nas rola rezygnacji w stosunku do zjawisk współczesnego życia zbiorowego. Dotyczy to tak życia politycznego, społecznego, jak i kulturalnego. Nie może nam wystarczyć samo stwierdzenie, że jest źle! Uchylić też chcielibyśmy się od dzielowego zaszczytu, że „nad Wisłą rozegrają się wypadki o epokowem dla ludzkości znaczeniu“. Wcale nam to „wyróżnienie historyczne“ nie schlebia, choć autor wnioskuje, iż Polska „w tej dobie przejściowej z epoki do epoki ma szczególnie wielkie zadanie“.

Pytamy jakie?

Artur Śliwiński pisze: „U wschodnich ścian rozpościera się morze bolszewickie, od zachodu wznosi się potężna fala anarchji gospodarczej i zaborczości świata germańskiego“.

Racja! Potrzykroć racja! Tylko należy odnaleźć pion organizacyjny naszego życia zbiorowego. Jakżeż możemy się ostać wśród naporu materjalnego i moralnego, gdy nie wytworzyliśmy własnej koncepcji społecznego i państwowego bytowania? Zagadnienia gospodarcze oraz ideowe czekają również na taki pion wewnętrzny.

A może nie należy ufać w zbliżającą się „epokę przejściową“? Pozostawić myśl tę, jako naswskroś inteligencką nowinkę i spojrzeć życiu w oczy bezpośrednio, rzeczowo, spokojnie, bez uprzedzeń. Stare zasady chrześcijańskiego współżycia i badania rzeczywistości przywołać do pomocy. Nie zrażać się również biadaniem nad rozstrojem organizacji gospodarki dotychczasowej. Wielkie zadania gospodarcze są przecież poza doktrynami ekonomicznemi. Rozwiązuje je twórcza, wybitna indywidualność. Warto jest więc zwrócić uwagę na możliwość pracy i pobudzenia inicjatywy.

Wogóle powinniśmy dać pole inicjatywie w naszem życiu zbiorowem. Artur Śliwiński stwierdza, iż „kruszą się pewniki, podtrzymujące wiarę w dalszy postęp i rozwój współczesnej kultury“. I to nie jest... groźne, o ile społeczeństwo wie jasno, czego chce. Nasza racja stanu mówi nam, iż utrzymanie posiadania w każdej dziedzinie życia jest możliwe zupełnie, o ile przywołamy na pamięć doświadczenia i wskazówki, dyktowane przez rozsądek i rzeczywistość. Ostrożność tembardziej jest wskazana, że, jak to podaje do wiadomości p. Śliwiński, „obóz socjalistyczny jest wobec krańcowości naszych czasów najstateczniejszym obozem politycznym“ (str. 97).

Dodaje przytem: „Gdy wszystko dokoła wre, kipi i rozstraja więzy społeczne, socjalizm reprezentuje spokój i równowagę“ (?).

Wniosek z tego, że kierownicy polityki tego obozu nie poddają się suggestjom, pochodzącym ze źródeł rewoltujących, wieszczących „przełom dwóch epok“.

Społeczeństwo polskie ma przed sobą olbrzymie pole do pracy w każdej dziedzinie życia. Stulecie niewoli politycznej pozostawiło nam jeszcze duże zaległości organizacyjne i kulturalne do wyrównania.

Że myśliciele typu M. Bierdiajewa oczekują niemal końca świata — nie możemy się dziwić. Rosyjska inteligencja w pogoni za nowinkami zatraciła zupełnie karność myśli, podkopała fundamenty istnienia własnego państwa, nie umiała nasycić mentalności swego narodu a przynajmniej warstw oświeconych rozwagą w dążeniach i celach. Rewolucjonizm uchodził za szlachetność!

Powinniśmy unikać tego pokroju nastawień duchowych.

Rozważania nad upadkiem naszej cywilizacji niech nas doprowadzą nie do negacji, lecz do wzmocnienia starych, dobrych, chrześcijańskich zasad współżycia.

Eustachy Czekalski

PORTRET ASNYKA I JEGO EPOKI

Dzisiejsi arywiści z niepospolitą odwagą wysilają się na argumenty, że budowy przyszłości narodowej nie należy opierać na przesłankach historycznych, lecz fundamentem jej ma być dzień dzisiejszy i smutna, współczesna umysłowość.

I zuchwały ten pogląd przemycają nietylko do współczesnej atmosfery politycznej, lecz zatruwają nim całe życie, dobierają się nawet do wychowania narodowego, a zaczynając dzieje ducha polskiego od siebie, nie bacza, iż przeszłość rozwiązywała pewne zagadnienia, dziś także się powtarzające, o wiele mądrzej i gładziej, niż dzień dzisiejszy.

Dlatego nazwałbym książkę Kazimierza Wóycickiego p. t.: *Asnyk wśród prądów epoki* (wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego, Instytutu popierania nauki, Warszawa, 1931 r.), wielkim i druzgoczącym pociskiem, wymierzonym w stronę dzisiejszego arywizmu.

Kim jest autor tej niepospolitej książki, która w przeraźliwej pustce recenzyjek, pamfletów, lub paskwinad, odważa się wystąpić z dziełem, wymagającem szeregu lat żmudnej pracy?

P. Kazimierz Wóycicki jest przedewszystkiem wnikliwym badaczem dziejów literatury, pozatem jednym z czołowych twórców polskiego szkolnictwa, osobistością, o której, wedle wyrażenia wodza angielskich Torysów, „mówi się, trzymając kapelusz w ręku".

Książka zaś jego o Asnyku daje nietylko profil artystyczny poety i zmagań się dwóch wrogo ku sobie nastawionych grup literackich: romantycznej i pozytywistycznej, ale zaznajamia nas z narodzinami pierwszej gwałtownej opozycji przeciw realnej polityce szlachty galicyjskiej z 1867 roku. Z tej atmosfery wyłoniła się na gruncie galicyjskim tak zwana „postępowa demokracja" i stawiać począł swe pierwsze kroki socjalizm polski.

Zetknięcie się tych trzech grup, ideowo rozbieżnych, a nawet wrogich, z konieczności wywołać musiały walkę polityczną, zawziętą i nieubłaganą, ale prowadzona środkami, które świadczą o wysokim poziomie etycznym i wielkiem wyrobieniu obywatelskiem współczesnych mężów stanu, reprezentujących trzy zwalczające się stronnictwa.

A Adam Asnyk stał w najgorętszym ogniu walki, jako publicysta „Nowej Reformy", mając za towarzysza broni d-ra Tadeusza Rutowskiego, Mieczysława Pawlikowskiego, Tadeusza Romanowicza i dr. Bolesława Lutostańskiego, za przeciwników zaś z jednej strony — konserwatystów krakowskich, zgrupowanych w „Czasie", z hr. St. Tarnowskim na czele, z drugiej zaś strony — młodych socjalistów, którym przewodził młodzieńczy wówczas Ignacy Daszyński.

I w tej walce, często zaciekłej i nie pozbawionej drastycznych momentów, nie zdarzyło się ani jedno skrzyżowanie szpad, któreby w sposób niekczemny zamierzało unieszkodliwić przeciwnika. Ścierali się ludzie, którzy wypowiedzieli sobie bój do „ostatniej kropli krwi", ale nigdy nie zrezygnowali z podstawowych elementów kultury ludzkiej, jakiemi jest uszanowanie w swym przeciwniku człowieczeństwa i honoru.

Wprost niepojętem wydaje się dla dzisiejszych czasów, iż o prywódcy przeciwnego stronnictwa, nieprzyjaciela, z którym miało się już wielkie porachunki, pisze organ wrogiego mu stronnictwa: — (sprawozdanie z wieczoru Słowackiego, „Czas" 1882 roku, 17 marca). — „W drugiej części wieczoru odczytał p. Pawlikowski wiersz Adama Asnyka, ofiarowany na uroczystość Słowackiego. Nie mógł doprawdy twórca Balladyny doczekać się godniejszego piewcy i wspanialszego hołdu. Powtarzamy w całości wiersz Asnyka"...

Po przytoczeniu, sprawozdawca kończył: „Kiedy przebrzmiał ostatni wyraz przepysznego wiersza, wieczór Słowackiego zamienił się na chwilę w wieczór Asnyka..."

Nie przeszkadzało to wcale „Czasowi" wykazywać przy każdej sposobności, że ideały Asnyka są błędne, że jego wystąpienia polityczne są mącicielskie, a konspiracje demokratyczne szkodzą sprawie publicznej i popychają naród do nieszczęścia.

A uwagi te nie wyglądały wcale na salonową pogadankę, ale pieniły się szczerem oburzeniem nie na człowieka, lecz na jego błędy. Zdawałoby się, że w walce wyborczej o mandat do Sejmu raz na zawsze przerwą się wszelkie rycerskie stosunki między Asnykiem, kandydatem na posła ze stronnictwa demokratycznego, a jego przeciwnikami.

Walka była ciężka, ale nigdy nie zeszła na tory osobiste, rozgrywała się o zasady, lecz szanowała człowieka.

Walka dwóch doktryn o rząd dusz i ster dziejów, miała wiele dramatycznego napięcia, przyniosła w rezultacie zwycięstwo Asnykowi i demokracji, ale nie wywołała nienawiści i partyjnego zaślepienia.

W tej wysokiej kulturze duchowej, jaki stworzył konserwatyzm, nie było miejsca na poniewieranie zasłużonym człowiekiem, a szacunek dla wielkiej indywidualności posunął się tak daleko, że po śmierci Asnyka, przedstawiciel konserwatystów postawił wniosek, by pochować wielkiego poetę w grobie zasłużonych na Skałce, a myśl tę podtrzymali wszyscy, nie wyłączając socjalistów, którzy wcale nie mieli powodów do szczególnej sympatji dla Asnyka, odnoszącego się nieprzychylnie do ruchu socjalnego.

Ale A. Asnyk nie był tylko politykiem i prócz godności posła do Sejmu galicyjskiego, piastował o wiele wyższą rangę — był sztandarowym poetą pozytywistycznego pokolenia, autorem „Do młodych" i „Daremne żale", które zastąpiły w zupełności credo romantycznych wieszczów. Na tej drodze poetyczniej czekała go zwykła, polska Golgota, jaka przypada w udziale nietylko każdemu po kolei wielkiemu, polskiemu pisarzowi, ale każdemu śmielszemu umysłowi, wynurzającemu się poza strychulec przeciętności...

Od kiedy istnieje literatura polska, od Modrzewskiego i Kochanowskiego, których niedoceniano i marnowano za życia, aż po ostatnie dnie — historja ta sama, bez zmian — ta sama.

Więc i A. Asnyk nie zdołał ujść przeznaczeniu polskiego poety.

„Brak tolerancji, napastliwość, lekceważenie, kwaśna mina, ton mentorski—pisze K. Wóycicki — była podstawą wobec dzieł sztuki w ciągu lat niemal dziesięciu". Ten okres czasu należy znacznie rozszerzyć—rabał Asnyka „Przegląd Tygodniowy", „Tygodnik Wielkopolski", „Warszawski Rocznik Literacki", rabał go Józef Kotarbiński, Piotr Chmielowski, Stanisław Tarnowski, nie licząc piór pomniejszych, lecz proporcjonalnie do swej małości złośliwych i napastliwych.

KRONIKA ARTYSTYCZNA

Wystawa Ed. Czerwińskiego, S. Szymanowskiego i J. Toma w lokalu Polskiego Towarzystwa Artystycznego.

W Paryżu wielkiem powodzeniem cieszą się wystawy obrazów w małych lokalach. Można w nich zapoznać się o dużo lepiej z twórczością danego artysty, niż na zbiorowych wystawach, gdzie ograniczoność miejsca dopuszcza jeden lub dwa obrazy, jury zaś wystawy, wychodząca z najrozmaitszych przesłanek zarówno dodatnich, jak ujemnych ostatecznie zdąża do przeciętności, — co się w jej języku nazywa poziomem wystawy, — i przeważnie odsuwa rzeczy nieprzeciętne, rzeczy prawdziwego talentu. Ten stan stworzył zagranicą wystawy niezależnych, bez jury i rozwinął dążność urządzania osobnych małych wystaw, w małych skromnych lokalach. W Warszawie mamy salon Garlińskiego, mały lokal na Marszałkowskiej, należący do Tow. Artystycznego, a ostatnio oddaje swoje podziemia na wystawy firma Braci Jabłkowskich. Lokal na Marszałkowskiej, to atelier fotograficzne. Właścicielka zakładu, p. Lewicka, rzeczywista amatorka malarstwa, oddaje go Towarzystwu Artystycznemu na wystawy bezinteresownie. Lokal ten ma oczywiście sporo braków, lecz atmosfera jest w nim tak dobra, tak przychylna, że publiczność go polubiła i na wszystkich wernisażach jest pełno.

Każdy artysta po ukończeniu swej pracy— oczywiście względnem ukończeniu, bo rzadko który może powiedzieć sobie szczerze, że już doprowadził zamierzone dzieło do końca — stara się pokazać je publiczności. Wiadomo, że wówczas dopiero, dzieło sztuki prawdziwie żyje, wywołując w publiczności oddźwiek estetyczny. Sposób, w jaki to artyści czynią, zależy od ich temperamentu i od sposobów reklamy w danej chwili. Jedni z głośna surmą występują przed światem kilka wywiadów przed i po wystawie intrygując publiczność, plebiscyt i wszelkie używa się wszelkich sposobów dzisiejszej reklamy do wydobycia swej sztuki na wierzch, do pokonania na tem polu swych konkurentów. Inni zaś, nie dbając o reklamę, pragną jedynie swemi pracami zainteresować ogół. Oczywiście, ci drudzy nieraz dopiero po śmierci zyskują popularność, a w życiu czeka ich trud, głód, niewygoda i zamilczanie. Pierwsi uważają swe prace za skończone dzieła sztuki, drudzy za próby, za usiłowania w dążeniu do doskonałości artystycznej. Teraźniejszość bardzo rzadko ocenia słusznie i jednych i drugich, a właściwy bilans twórczości artystycznej ujawnia się dopiero później, często po długich latach zapomnienia.

Jedną z sal lokalu na Marszałkowskiej zajmują prace Edwarda Czerwińskiego. Czerwiński po ukończeniu akademji krakowskiej, gdzie studjował pod kierunkiem Malczewskiego, udał się wydeptaną przez polskich malarzy drogą do Paryża. Były to czasy silnej reakcji przeciwko impresjonizmowi — czasy sławy Gauguen'a, Van Gogua, Picass'a, Matiss'a — czasy neosymbolizmu, kubizmu i innych izmów. Wobec tych nowych prądów — jak ongiś Jacek Malczewski, wobec impresjonizmu — zachowuje się odpornie. Rzeczywistość formy, jakiś objektywizm — może z jego umysłowości, skłaniającej się do naukowego stosunku do natury — wypływający, nie pozwala mu na próby malarskie, wypływające z fantazji intelektualnej lub uczuciowej. Z surowością ascety trzyma się rzeczywistości objektywnej i z tej rzeczywistości wypływają jego studja pejzażowe i portrety. Zdała odsuwa od siebie złudy oka, któremi z taką lubością posługiwali sie impresjoniści, a dąży do idealnej formy, zrodzonej w zagłebiu śródziemnomorskiem, doprowadzonej do doskonałości w malarstwie włoskiem. W Paryżu zapoznaje się również z grafiką i na tem polu dochodzi do bardzo poważnych rezultatów. Jego drzeworyty z pejzażu polskiego znajdują wielkie uznanie zagranicą. Z niestrudzonym zapałem studjuje wszystkie techniki graficzne, studjuje je jako artysta i pedagog. Zna wszystkie sposoby wywoływania efektów artystycznych zarówno w akwafORCIE, jak miedziorycie, wie o działaniu kwasów na poszczególne metale i w związku z tem będące wartości estetyczne plansz, umie wydobywać subtelne przejścia kredką litograficzną i umacniać je umiejętnie kwasowaniem na kamieniu. Doskonałym w operowaniu prostemi środkami jest portret p. Prezydenta Rzeczypospolitej, robiony w akwaforcie, jak również o wielkiej sumienności i pewności świadczą jego dwa miedzioryty. Wzorem starych mistrzów, nie posługuje się w swych pracach graficznych materjałami kupnemi, wyrabianemi fabrycznie, lecz przyrządza je sam, doskonaląc je na zasadzie doświadczeń i odkryć nowoczesnej chemji. Uczniom swym daje gruntowne podstawy techniki graficznej, o czem tak chlubnie świadczyły wystawy w Szkole Sztuk Pięknych na wybrzeżu Kościuszkowskiem.

Szymanowski, również wielbiciel rzeczywistości, wysubtelnia ją w harmonijny sposób, używając do tego kilku zasadniczych tonów. Są to akwarele z gwaszem połączone, oczywiście można się niemi zachwycać na małej wystawie, lub u siebie w domu, w wytwornie urządzonym gabinecie do pracy. Jest w nich ukochanie przedmiotu, a przedewszystkiem roślinności—owego nęcącego tworu, mówiącego do nas o swych wewnętrznych przeżyciach zapachem i szumem — ukochanie, które stale promieniuje i robi z obrazu wiecznie żyjącą rzecz. Szymanowski pracował również w grafice użytkowej i jemu to zawdzięczamy prześliczne kompozycje na pudełku, wykonywane sposobem prószonym w zakładach Straszewiczów. Opowiadano mi, że na te pudełka były jakieś kroćiowe zamówienia z Ameryki, lecz zakłady nie mogły ich wykonać, nie mogąc w kraju dostać kredytów...

Znamy z różnych wystaw prace Józefa Toma — zarówno akwarele, jak litografje. Tematem ich jest przeważnie jakieś nasze romantyczne miasto, a więc bądź to Kazimierz, Lublin, Zamość lub nasza stara Warszawa. Traktuje on je indywidualnie, sącząc w nie swe poetyczne zamyślenia, rysując kreską nerwową, impresjonistyczną.

Franciszek Siedlecki.

I dopiero pod koniec życia przypadło w udziale wielkiemu poecie uznanie, ale stworzyli je nietyle krytycy, ile czytająca publiczność, widząc w Asnyku wieszcza swego pokolenia.

P. K. Wóycicki, pisarz sumienny, o dużym jednak temperamencie literackim, w klasycznem swem dziele o Asnyku, stanął niemal na uboczu i w miejsce swych własnych zamiłowań i sympatyj, otworzył tekę dokumentów z asnykowskich czasów, zebranych z benedyktyńską wytrwałością.

W ten sposób, powstał wyborny i prawdziwy w szczegółach obraz epoki, na którego tle występuje dopiero portret poety, dyskretnie wyłaniający się z kolorowego środowiska.

Iście whistlerowska metoda portretowa, przeniesiona do literatury.

A przedewszystkiem podobizna autentyczna, nie stylizowana wedle „widzimisię", ale żywa i ludzka, wywołana kunsztem badacza, który, chowając się za bezosobowość dokumentów epoki, sam okazał się głebokim, a dyskretnym artystą.

Witold Bunikiewicz.

Zbiorowe wydanie pism Weyssenhoffa

Ilekroć zbliża się, dość rzadki zresztą w Polsce, moment uczczenia wieloletniej pracy znakomitego pisarza, szerszy ogół czytelników znajduje się w prawdziwym kłopocie. Nie może zapoznać się z całokształtem twórczości jubilata, gdyż powieści jego czy poezje, porozrzucane w różnych wydaniach na przestrzeni kilkudziesięciu lat, są albo wyczerpane, albo wycofane z rynku księgarskiego, a ustąpiwszy miejsca brukowym romansom kryminalnym, spoczywają w lamusach księgarskich.

To też, jako piękny odruch kulturalny, uważać należy inicjatywę niektórych naszych firm wydawniczych, które, nie bacząc na ciężką dolę, jaką przeżywa obecnie książka polska i przezwyciężając trudności materjalne, poprzedzają jubileusze naszych pisarzy wydawnictwem ich zbiorowych pism. Jest to bowiem najpiękniejsza i najtrwalsza forma złożenia hołdu twórcy — forma bardziej rzeczowa, od wszelkich obchodów i akademij, które po momencie krótkotrwałego, nawet najbardziej szczerego rozrzewnienia, pozostają pustym dźwiękiem. Ułatwienie zaś szerokiemu czytającemu ogółowi możności poznania wszystkich utworów pisarza, jest jego popularyzacją, zwiększeniem poczytności, a zatem najlepszą formą uczczenia.

Ostatnio dwie firmy wydawnicze podjęły tę szlachetną inicjatywę. Wydawnictwo Jakóba Mortkowicza w Warszawie, przystępując do zbiorowej edycji pism Leopolda Staffa, oraz zasłużone, chlubnie już zapisane w historji książki polskiej Wydawnictwo R. Wegnera w Poznaniu, które ogłosiło dwa pierwsze tomy pism Weyssenhoffa p. t. „Dzieła zebrane Józefa Weyssenhoffa".

Tom pierwszy zawiera „Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego", jedną z najświetniejszych powieści autora „Puszczy", która swego czasu poruszyła całą opinię i krytykę i cieszyła się ogromną poczytnością. Tom drugi, to „Sprawa Dołęgi", powieść nie mniej głośna, zaliczona również do pereł naszej beletrystyki.

„Dzieła zebrane" wydane są na pięknym papierze, złożone dużą i estetyczną czcionką, wyróżniają się estetycznym wyglądem, wśród licznej tandety, obniżającej ostatnio wysoki poziom druków polskich. Na okładkach rysunki rodzajowe E. Czerpera, utrzymane w charakterze ostatnich dziesiątków lat zeszłego stulecia.

Za kilka tygodni literatura polska i najkulturalniejsze sfery naszego społeczeństwa obchodzić będą uroczyście czterdziestolecie pracy pisarskiej Józefa Weyssenhoffa. W związku z tem rzadkiem świętem „Dzieła zebrane" w pięknem wydaniu R. Wegnera — winny znaleźć się w każdej bibljotece, jako książki nieprzemijającej wartości, dostarczające wciąż nowych wrażeń i wzruszeń.

Jaknajszersza poczytność będzie najszczerszym hołdem, złożonym autorowi „Sobola i panny".

J. S. W.

Nowe książki

DR. KORNEL PAYGERT — **Powojenny kryzys rolniczy w r. 1931.** Lwów — 1932 r.

Rozprawa niniejsza jest już czwartą z rzędu, którą autor pisze o obecnym kryzysie rolniczym. Przedstawia zmiany, które zaszły w pojęciach, odnoszących się do tego kataklizmu gospodarczego oraz dotyka rozwoju jego objawów oraz polityki zmierzającej do jego zwalczania.

PPŁK. INŻ. WOJNICZ-SIANOŻĘCKI — **Zbiorowa obrona przeciwgazowa większych skupień ludzkich.** Warszawa 1932 r. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

Interesująca broszura o organizacji obrony zbiorowej przed napadem gazowym oraz techniczne środki tej obrony przed zatruciem powietrza i katastrofami żywiołowemi.

EUGENJUSZ MODZELEWSKI — **Na kanwie dociekań.** Warszawa 1932 r.

Broszura ta zawiera poglądy autora o t. zw. rozbrojeniu moralnem.

ŻYCIE TEATRALNE ZAGRANICĄ

IV. WŁOCHY

PRZESILENIE — TEATR W BUDACH CYRKOWCÓW—PRÓBY REKONSTRUKCJI

Przesilenie teatralne, tak obecnie aktualne w całym świecie, jest we Włoszech problemem wcale nie nowym! Bo jak pamięć sięga, narzekało się zawsze na zły stan teatru i proponowano różne środki poprawy. Silvio D'Amico, świetny znawca teatru włoskiego, posuwa się tak daleko, iż nie waha się twierdzić, że przesilenie teatralne trwa właściwie, odkąd istnieje teatr. Już bowiem w starożytności była mowa o przesileniu teatralnem i nie brakło narzekań na ten temat. Na przedstawieniu jednej ze sztuk najwybitniejszego komedjopisarza rzymskiego Terenjusza, zdarzyło się, że część zgromadzonej w teatrze publiczności już po rozpoczęciu przedstawienia, usłyszawszy z za ściany sygnał, oznajmiający początek produkcji linoskoczków, bez wahania opuściła teatr, aby popatrzeć na pajaców. „Czyż dziś dzieje się o wiele inaczej?" — zapytuje Silvio D'Amico! Tylko tyle, że linoskoczków i cyrkowców zastąpiły w przeważnej mierze sporty. Ileż to razy zawody sportowe bywały już w ostatnich czasach poważną konkurencją dla teatru? Niesłuszne jest natomiast — zdaniem krytyka włoskiego — twierdzenie, jakoby kino zabijało teatr. Przeciwnie, teatr żyje i to w całej pełni, lecz, jako organizm żywy, podlega ustawicznej ewolucji, a w obecnej epoce przechodzi wyjątkowe przesilenie, któremu trzeba bezwarunkowo zapobiec.

Przesilenie teatralne we Włoszech przybrało naogół odmienny nieco charakter, niż w innych krajach, dzięki zupełnie różnej organizacji życia teatralnego. Włochy, właściwa kolebka teatru nowoczesnego, tak pod względem dekoracyjnym, jakoteż aktorskim — przecież aktorzy w „commedia dell'arte" stali się prokursorami dzisiejszej sztuki aktorskiej — od długiego już czasu nie posiadają teatru wcale, bo system teatru wędrownego wyklucza jakikolwiek jego rozwój. Czyż można pomyśleć o teatrze nowoczesnym ze wszystkiemi jego wymaganiami inscenizacyjno - dekoracyjnemi, o należytem opracowaniu czy obmyśleniu ról, gdy teatr najczęściej co kilka dni, pakując swój dobytek w kufry i paki, wędruje jak buda cyrkowa z miasta do miasta, a aktor jest istotą bez domu, bez rodziny, bez możności znalezienia nieraz spokojnego kąta do pracy nad nową rolą, wcielenie której wymaga skupienia, spokoju i ciszy.

W takich warunkach musiała obok właściwej sztuki teatralnej ulec upadkowi również sztuka dramatyczna, bo autorzy, zmuszeni do ustawicznego liczenia się z warunkami teatralnemi, nie są w stanie rozwinąć należycie swoich możności artystycznych ani literackich i kto wie, czy niejeden prawdziwy talent wśród ogromnej rzeszy młodych pisarzy włoskich nie schodzi dzięki temu na manowce!

Po epoce wielkich, sławnych na świat cały aktorów włoskich, jak Adelaida Ristori, jak Ernesto Rossi, Salvini czy Eleonora Duse, zapanowała w świecie aktorskim zupełna niemal posucha, bo oprócz kilku aktorów starszego już zresztą pokolenia, z Ermete Zacconim, Ruggero Ruggerim, Emmą i Irmą Grammaticą i Diną Galli na czele — niema literalnie nikogo, ktoby budził szczere zainteresowanie. Młodsze pokolenie aktorów włoskich nie liczy się wogóle wcale, niema żadnego prawdziwego talentu, żadnej wybitniejszej indywidualności.

Jedynie ciekawy teatr we Włoszech — to teatr djalektyczny, którego świecznikami są: genueński Govi, rzymski Petrolini, neapolitański Viviani i sycylijski Musco. Ale ten teatr, grający w djalektach całej Italji, od weneckiego, poprzez boloński, toskański, lombardzki, genueński, rzymski, neapolitański, po sycylijski — chroma znów poważnie z powodu nikłego i bezwartościowego repertuaru. Tak, że właściwie i ten teatr jest daleki od ideału, pomimo bezsprzecznie wielkich skądinąd walorów.

Nic zatem dziwnego, że światlejsze umysły Włoch od dawna już marzą i przemyśliwają nad reformą teatru narodowego, pragnąc nadać mu, — zwłaszcza obecnie—należne miejsce w kulturze odradzających się Włoch faszystowskich. Obok dawnych, bo jeszcze połowy wieku dziewiętnastego sięgających prób reorganizacji teatru, wyłaniały się w okresie powojennym raz wraz zakusy sanacji stosunków teatralnych. Ale to we Włoszech jest b. trudne do urzeczywistnienia! Włoch ze swem żywem usposobieniem, nie pozwoli się tak łatwo pozbawić teatru wędrownego, do którego przywykł oddawna. Publiczność włoska, żądna zmian, a nie lubiąca naogół teatru, ani swoich aktorów, poza nielicznemi wyjątkami — nie chce oglądać ciągle tych samych aktorów i mieć na repertuarze przez długie tygodnie tej samej sztuki; jej ruchliwej naturze odpowiada raczej zabójczy dla teatru system wędrownych trup, zmieniających się w większych miastach co kilka tygodni, w mniejszych co parę dni.

Temu anormalnemu stanowi rzeczy starały się już parokrotnie zapobiec różne projektowane zmiany i reformy, polegające przeważnie na utworzeniu kilku choćby stałych teatrów, o czem myślał i Umberto Fracchia i Luigi Chiarelli i Nino Berrini i Sem Benelli i Anton Giulio Bragaglia. Naprawdę zaś poważny projekt złożył przed kilku laty Luigi Pirandello, poparty walnie przez potężnego w sprawach teatru adwokata Giordani; wszystkie te plany spalały jednak na panewce! I jak się zdaje, dopiero obecny projekt, przedstawiony przez Silvio D'Amico i pomyślany w ramach życia korporacyjnego Włoch, wejdzie w życie i to już bardzo niedługo i zdoła może wyprowadzić teatr włoski z chaosu, skierowując go zarazem na nowe tory, które zapewnią mu nareszcie należną pozycję w życiu teatralnem Europy.

Otóż z łona Korporacji widowisk (Corporazione dello Spettacolo) wyłoniła się instytucja: „Instituto Nazionale del Teatro Drammatico", która ma na celu pod egidą rządu przeprowadzić sanację całego życia teatralnego włoskiego. Plan, opracowany przez Silvio D'Amico, doskonałego i rzetelnego znawcę nietylko teatru włoskiego, ale ogólno-europejskiego (wkrótce wybiera się D'Amico też do Polski), obejmuje bardzo szeroki zakres. Główna i zasadnicza sprawa dotyczy stworzenia trzech stałych teatrów w Rzymie, Medjolanie i Turynie, pod kierownictwem naczelnem dyrektora generalnego, któryby miał nieograniczoną władzę w sprawach artystycznych. Do pomocy miałby przydanego dzielnego administratora, jako też z niewielu osób złożoną Komisję doradczą w sprawach doboru repertuaru. Każdy z tych trzech teatrów będzie się mieścił w wygodnym, nowocześnie urządzonym gmachu na tysiac pięćset osób, bo przedewszystkiem należy zerwać z szerzącą się obecnie — jak twierdzi D'Amico — manją teatrów kameralnych dla wybranej publiczności. Teatr ma być dostępny dla wszystkich, dzięki temu i ceny muszą być należycie normowane, jakoteż wprowadzane przedstawienia po cenach popularnych. Każdy z tych trzech teatrów ma być kierowany indywidualnie przez specjalnego reżysera, zależnego jedynie od dyrektora generalnego. Każda trupa, złożona z trzydziestu osób i posiadająca swój własny repertuar, ma przenosić się co trzy miesiące do innego z trzech teatrów — w ten sposób uchroni się rozkapryszoną publiczność włoską choć częściowo od nudy oglądania przez okrągły rok tej samej trupy. Tak więc przez trzy kwartały aktorzy tych trzech stałych teatrów grywaliby na przemian w Rzymie, Medjolanie i Turynie czwarty zaś kwartał, poza okresem koniecznego wypoczynku, czego aktorzy włoscy dotychczas nie znają, grywając przeważnie przez cały rok bez przerwy — objeżdżaliby inne miasta włoskie lub nawet wyjeżdżaliby zagranicę, zwłaszcza tam, gdzie jest liczna kolonja włoska. Repertuar tych teatrów powinien obejmować przedewszystkiem sztuki rodzimych autorów współczesnych, wychodząc z założenia, iż teatr ma być odbiciem życia. Ze sztuk obcych uwzględniane będą tylko najwybitniejsze, przedstawiające pewne wartości literackie i artystyczne.

Planowana jest przy dyrekcji generalnej własna firma wydawnicza, którąby wydawała biuletyn, pismo teatralne, jakoteż obejmowała wszelkie wydawnictwa w zakres teatru wchodzące. Pozatem ma być przy teatrach utworzona „Bibljoteka teatralna i Muzeum", które miałyby siedzibę przy teatrze „Argentina" w Rzymie, jednym z trzech teatrów, zorganizowanych na nowych podstawach.

Oprócz tego, przy każdym z trzech teatrów powstać ma szkoła dramatyczna, kształcąca nietylko aktorów, ale też reżyserów, jak również dekoratorów.

Największa trudność, jaka się wyłania przy nowej organizacji — to brak odpowiednich reżyserów, których teatr włoski nie posiada niestety zupełnie. Temu złu, tak poważnemu, ma się zaradzić przez wysłanie szeregu młodych, istotnie uzdolnionych ludzi, zagranicę na studja teatralno - reżyserskie do tych krajów które w tej dziedzinie osiągnęły najwyższe szczyty. Nowy Instytut przewiduje w swym budżecie wcale poważne sumy na cele stypendyjne każdego roku dla młodzieży, wysyłanej zagranicę na kształcenie.

A jak się przedstawia kwestja finansowa tej dużej imprezy Korporacji widowiskowej?

Sprawa, pozornie nasuwająca duże trudności, okazała się, dzięki pewnym praktycznym kombinacjom, o wiele mniej skomplikowana, aniżeli się na pierwszy rzut oka zdawać mogło. Rząd faszystowski w osobie ministra Korporacji, Bottai, zajął stanowisko nader życzliwe wobec nowych planów teatralnych „Instytutu Teatru Dramatycznego", których częściowa choćby realizacja ma nastąpić już w najbliższej przyszłości, w dużej mierze też dzięki pomocy materjalnej ze strony zarządów tych trzech miast, zarządu Korporacji widowisk, Związku wydawców, jakoteż Związku autorów, których te sprawy przecież bardzo blisko obchodzą. Główna jednak suma, około miljona lirów, pochodząca z opłat teatrów na rzecz skarbu państwu ze sztuk, których prawa autorskie już wygasły, a które to sumy wpływały ostatnio do kasy Akademji włoskiej, będzie przekazana obecnie na rzecz nowej organizacji teatralnej. Słusznie więc wrócą pieniądze teatralne do teatru!

FRANCISZKA SZYFMANÓWNA.

NA CIERNISTYCH DROGACH NAUKI POLSKIEJ

(50-LECIE KASY IM. MIANOWSKIEGO)

Gdy w roku 1869, w drodze popowstaniowych represyj, rząd rosyjski zamknął Szkołę Główną, Kongresówka pozostała bez jedynej świątyni wiedzy, a nauce polskiej groziła zagłada. Społeczeństwo zdawało sobie sprawę z takiego stanu rzeczy, lecz wszelkie próby przeciwdziałania były przez władze rosyjskie z całą bezwzględnością tłumione.

W szesnastą rocznicę powstania styczniowego, dnia 22 stycznia 1879 r., zebrało się w Warszawie grono patrjotów, złożone z profesorów i uczniów b. Szkoły Głównej, by zastanowić się nad środkami obrony polskiej kultury umysłowej. Padały najrozmaitsze projekty, wreszcie postanowiono powołać do życia instytucję, której zadaniem byłoby popieranie nauki polskiej i nazwać ją, nawiązując do tradycji Szkoły Głównej, imieniem ostatniego rektora, Józefa Mianowskiego.

Dr. Józef Mianowski, znakomity lekarz, profesor Akademji Wileńskiej i Petersburskiej, był rektorem Szkoły Głównej w latach 1863—1869. Na stanowisku tem zaskarbił sobie miłość studentów i powszechny szacunek kolegów-profesorów i całego społeczeństwa. By uczcić jego zasługi, instytucji nadano nazwę Kasy im. Mianowskiego.

Dwa lata trwały zabiegi u władz o legalizację Kasy, w listopadzie wreszcie 1881 r. doniosły gazety, że „pan Oberpolicmajster dozwolił redakcjom pism, wychodzących w Warszawie, zbieranie ofiar na rzecz Kasy Pomocy dla osób, pracujących na polu naukowem, imienia d-ra medycyny Józefa Mianowskiego“. Posypały się ofiary z kraju i Kresów, ze wszystkich stron świata od polskiej emigracji i zesłańców syberyjskich. Zasobna w fundusze Kasa, mogła przystąpić do na szeroką skalę zakreślonej działalności.

Dziś, w obliczu 50-lecia istnienia Kasy, z podziwem patrzymy na jej wspaniały dorobek. Przecież nie było bodaj w końcu zeszłego stulecia i w okresie przedwojennym uczonego polskiego, któryby nie korzystał z jej zapomóg i bez jej pomocy wydawał swe prace. Nie było pisma naukowego, któreby nie otrzymywało od niej subwencyj.

Wydany 2 lata temu Katalog prac, drukowanych z zapomogi Kasy, zawiera spis kilkuset dzieł. I to jakich dzieł!

22 tomy słynnego Poradnika dla Samouków, wydawanego od 1898 r., w okresie największego srożenia się cenzury rosyjskiej, hamującej rozwój oświaty. Tom I Poradnika został wyczerpany w ciągu 2 miesięcy. Taki był wtedy głód wiedzy.

Słownik Języka Polskiego w 8 tomach, nad którym praca trwała 27 lat. Pierwszy wielki słownik, po przestarzałym już słowniku Lindego.

Słownik Geograficzny, Encyklopedja Staropolska Glogera, Monografja dziejów nowożytnych, Bibljoteka filozoficzna, szereg dzieł medycznych, prawno-społecznych, prace filologiczne, jak Księga przysłów polskich Adalberga, Bibljoteka zapomnianych poetów i prozaików polskich XV — XVII wieku, wreszcie dzieła z dziedziny fizyki, matematyki i przyrody — oto szereg podstawowych wydawnictw, niezastąpionych w dorobku naszej kultury, wydawnictw, których ukazanie się zawdzięczamy Kasie im. Mianowskiego.

Szereg czasopism naukowych, na stałe związał swe istnienie z imieniem Kasy, jak „Prace filologiczne“, „Przegląd filozoficzny“, „Themis Polska“ i t. d.

Lecz nie na wydawaniu tylko dzieł i czasopism naukowych kończyła się działalność Kasy. Udzielono około 200 zapomóg na prace badawcze 40 różnym towarzystwom naukowym, pracownikom i muzeom, oraz około 2.200 zapomóg 800 zgórą pracownikom naukowym. Kasa wychowała cały szereg uczonych polskich, którzy bez jej pomocy nie zdołaliby wykonać swych zamierzeń.

Około 500 stypendjów, udzielonych przez Kasę,pozwoliło ukończyć młodzieży średnie i wyższe zakłady naukowe.

Na wszystkie te cele wydano przeszło 12 miljonów złotych.

Kasa założyła i utrzymywała przez długie lata Obserwatorjum Magnetyczne w Świchu i Archiwum Ikonograficzne w Warszawie. Łożyła hojnie na pracownie Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, na Instytut Psychologiczny, Warszawski Instytut Filozoficzny i t. d.

Podczas wojny i szczególnie po wojnie otworzyły się przed Kasą im. Mianowskiego nowe możliwości. W roku 1916 postanowiono przekształcić ją w nowożytny instytut popierania polskiej twórczości naukowej. Zaczyna wychodzić stały rocznik Kasy „Nauka Polska“. Ustalono współdziałanie z Kasą naczelnych instytucyj naukowych i szkół akademickich przez utworzenie Rady Naukowej, w której skład wchodzą delegaci tych szkół i instytucyj. W całym kraju powstała sieć członków-korespondentów Kasy.

Teraz Kasa podejmuje rolę czynnika, ułatwiającego łączność pomiędzy przedstawicielami nauki wszystkich dzielnic Polski. Organizuje Zjazdy Naukowe w roku 1920 i 1927, z udziałem kilkuset przedstawicieli szkół wyższych, celem wyjaśnienia poglądów na potrzeby naukowe.

Jako czynna organizatorka międzynarodowej współpracy umysłowej, Kasa bierze w 1926 roku udział w zorganizowaniu Międzynarodowego Zjazdu Komisyj Współpracy Intelektualnej przy Lidze Narodów, oraz Międzynarodowego Zjazdu Towarzystwa Prawa Autorskiego.

W dziedzinie opieki nad przedstawicielami świata naukowego, Kasa przejawia nową działalność. Zakłada i prowadzi t. zw. Domy Wypoczynkowe, w których uczeni znaleźć mogą wytchnienie i wypoczynek, oraz idealne warunki dla pracy. Wspólny pobyt przedstawicieli nauki ze wszystkich stron Polski, znakomicie przyczynia się do zbliżenia ludzi, pracujących na wspólnym terenie. Pierwszy „dom wypoczynkowy“ powstaje w Świdrze pod Warszawą, w ślad za nim powstają domy w Konstancinie i Zakopanem.

Nie wyczerpuje to całej działalności Kasy. Przedstawia ona władzom wnioski w sprawach nauki oraz prac naukowych, organizuje bibljotekę i archiwum naukoznawcze, udziela pomocy w sprawie celowego przyznawania zapisów i darowizn na naukę, współdziała w udostępnieniu obcym polskich wydawnictw i t. d.

Skąd Kasa bierze na to wszystko fundusze? Wydatki jej sięgają przecież prawie miljona złotych rocznie.

Majątek Kasy powstał z ofiarności publicznej. Złożyły się nań tysiące drobnych i większych ofiar, nadsyłanych z kraju i zagranicy, składki członkowskie i zapisy.

Interesująca jest lista zapisów na rzecz Kasy. Mamy tu sumy od 500 do kilkudziesięciu tysięcy rubli, ofiarowane w gotówce lub nieruchomościach przez ludzi, pochodzących z najrozmaitszych warstw społecznych. Głównie to ziemianie i inteligencja miejska, istnieje jednak taki zapis, jak znanego szewca warszawskiego. Hiszpańskiego, który ofiarował Kasie w 1922 r. osadę Kilińskiego nad Świdrem. Generał Br. Grąbczewski zapisał Kasie prawa autorskie do swoich prac.

Jedna szczególnie pozycja jest bardzo ciekawa, to zapisany przez inż. W. Zglenickiego w 1904 r. dochód z połowy gruntu naftodajnego w Sarachanach pod Baku. Zapis zdawał się być tak niepozorny, że Komitet Kasy wahał się początkowo, czy przyjęcie go opłaci się instytucji. Po kilku latach dopiero, gdy przeprowadzono odpowiednie wiercenia i gdy wykryto obfite źródła ropy, okazało się, że grunt przynosić może ogromne dochody, które też wkrótce osiągnęły sumę półtora miljona rubli rocznie. Pozwoliło to Kasie na wielką rozbudowę działalności.

Wojna jednakże przerwała dopływ dochodów z kopalni, znacjonalizowanych potem przez rząd sowiecki, który mimo przyrzeczeń, uczynionych przy zawieraniu traktatu ryskiego, do tej pory nie zwrócił należnego Kasie majątku.

Kasa im. Mianowskiego znalazła się w trudnem położeniu. Najwydatniejszą pomoc otrzymuje od rządu, dzięki czemu może spełniać znaczną część swych zadań. Nie dopisują natomiast ofiary samorządów. Z miast udzielają zapomóg Kasie niemal wyłącznie magistraty miast b. Kongresówki: Warszawa — 16.250 zł., Wilno — 3.000 zł., niema natomiast w liście ofiarodawców trzech pozostałych stolic, podczas, gdy figurują na niej subwencje Katowic, Stanisławowa i Grudziądza. Również i wydziały powiatowe, poza inowrocławskim, należą do powiatów b. zaboru rosyjskiego. Objaw wysoce pocieszający — to zainteresowanie się Kasą gmin. Lista ich nie jest duża, obejmuje zaledwie dwadzieścia parę pozycyj, lecz niektóre z nich są naprawdę wzruszające. Owe pięć złotych, ofiarowane przez jakąś gminę Samoklęski, Czemierniki czy Michów Lubartowski, jest bardziej cenne od niejednej stu czy nawet tysiączłotówki.

Sytuacja nauki polskiej jest ciężka. Wbrew logice rzeczy, cięższa bodaj, niż przed wojną, gdyż walczyć musi dosłownie z głodem, zaglądającym pod strzechę uczonych, z brakiem materjałów i narzędzi naukowych, z ciasnotą laboratorjów. Społeczeństwo, które w niewoli będąc, założyło 50 lat temu ze swych składek Kasę, dziś zdaje się niedoceniać znaczenia nauki wogóle, a Kasy Mianowskiego, dla całego życia narodowego. Nauka czyni, co może, przecież o polskich wielkich wyprawach naukowych nic na świecie nie słychać, bo na to potrzebne są wielkie nieraz środki, których brak.

Nietyle jednak ważne są tego rodzaju zewnętrzne efekty. Brak środków uniemożliwia naszej nauce wspięcie się na takie wyżyny, które dla niej są zupełnie dostępne, nieosiągalne jednak często tylko wskutek braku niezbędnych narzędzi pracy, lub np.... braku opału dla laboratorjów.

Kasa Mianowskiego od 50 lat z temi brakami walczy. Walka to ciężka, żmudna, odbywająca się bez rozgłosu i wielkich dzwonów, a jakże w owoce obfitująca i jak niezbędna!

W. M.

Z zagadnień prawa gospodarczego

Aktualnym zagadnieniom prawa gospodarczego, był poświęcony kolejny wieczór dyskusyjny w ruchliwem kole Prawników Kresowców. Prelegent, prof. Uniw. S. B. w Wilnie, p. Adam Chełmoński miał wykład na temat — Przedsiębiorstwo rolne i hodowle jako podstawowe pojęcie prawa gospodarczego. Definicja pojęcia „przedsiębiorstwo“ jest zadaniem niezwykle trudnem. Jedni uważają je za zespół środków materjalnych, inni za — organizację, klijentelę wreszcie za — źródło zysków i t. p.

Ciekawem zjawiskiem, jakie się zauważa obecnie zarówno w teorji, nauce nowoczesnej jak i w życiu ekonomicznem, jest pęd i dążenie do usamodzielnienia istnienia i rozwoju każdego przedsiębiorstwa od jego właściciela i kierownika. Trudność polega na tem, że przedsiębiorstwo będąc własnością jednostki dąży do stania się osobą prawną. Tendencje w tym kierunku stwarzają komplikacje prawne i organizacyjne — zmuszają do twórczej pracy nad nowemi normami i zasadami prawnemi, któreby nowym warunkom życia gospodarczego zapewniły pożądany rozwój na podstawach prawnych. Koniecznem się stało zapewnienie ciągłości i rozwoju przedsiębiorstwa, jako takiego, niezależnie od tych lub innych możliwości jego właściciela. W interesie publicznym leży troska i opieka o samo przedsiębiorstwo, które będąc zorganizowanym zespołem sił materjalnych lub tylko samą organizacją, posiadającą wyrobioną klijentelę i będącem źródłem dochodów — nie jest jednakże osobą prawną chociaż dąży i wymaga coraz większego usamodzielnienia i niezależności.

W ożywionej i interesującej dyskusji zabierali głos: rektor W. S. H. p. Al. Jackowski, mec. W. Łypacewicz, adw. L. Altberg, W. Szatensztejn i radca B. Gosp. Kraj. St. Wójcicki.

Trzymając stale rękę na pulsie życia gospodarczego, Związek Prawników Kresowców, następny swój wieczór dyskusyjny poświęca aktualnym projektom ustawodawczym w rolnictwie.

Samo pobieżne zaznajomienie się z tymi projektami nie może nie budzić jaknajżywszego zainteresowania. Takie zagadnienia, jak: 1) odterminowanie względnie umorzenie podatków, 2) wstrzymanie dochodzeń z tytułu należności hipotecznych, 3) zmiana dotychczasowych podstaw egzekucyj, 4) wyłączenie z pod zajęcia ruchomego majątku w gospodarstwie rolnem i t. p. Wszystko to nabiera wyjątkowego znaczenia i wagi w obecnych czasach.

T. M.

Z LITERATURY I SZTUKI

„UŚMIECH LOSU" NA SCENIE PRASKIEJ

Staraniem czesko - polskiego towarzystwa uczniowie szkoły dramatycznej przy praskiem Konserwatorjum odegrali komedję Włodzimierza Perzyńskiego „Uśmiech losu" w tłumaczeniu Vydry. „Uśmiech losu" jest pierwszą sztuką polską, jaka od kilku lat zagościła na scenie praskiej. Krytyka przyjęła sztukę Perzyńskiego przychylnie, chwaląc akcję i napięcie dramatyczne „Uśmiechu losu". Niestety, wszyscy krytycy jednogłośnie podkreślają, że wykonanie nie stało na odpowiednim poziomie.

KOSSAK - SZCZUCKA PO NIEMIECKU

Ukazał się niemiecki przekład książki Kossak-Szczuckiej „Legnickie pole", pióra Plochowicza. Czasopismo „Das Neue Reich" przynosi entuzjastyczną recenzję tej książki.

CHARLES LE GOFFIC

Zmarł w ubiegłym tygodniu Charles le Goffic, znany i ceniony powieściopisarz i poeta, członek Akademji Francuskiej. Charles le Goffic, z pochodzenia bretończyk, był autorem wielu pięknych powieści i poezji o Bretanji.

NOWA POWIEŚĆ MAUROIS

Najnowsza powieść Andrzeja Maurois nosi tytuł „Koło Rodzinne". Myślą przewodnią tej powieści jest idea wiecznego powrotu. Na tem tle osnuwa Maurois analizę stosunku córek do matek na przestrzeni trzech pokoleń.

DWA COROTY

Na wystawie sztuki francuskiej w Londynie znajduje się piękny obraz Corota, przedstawiający pałac papieski w Awinionie, a nadesłany na wystawę przez pewnego prywatnego kolekcjonera. Okazało się jednak, że identycznie taki sam obraz Corota posiada londyńska Tate Galery. Na łamach prasy rozpoczęły się teraz żywe dyskusje. Liczni eksperci badają, który z tych obrazów jest pendzla Corota, a który niezwykle udatną kopją. Większość ekspertów wydała opinję, że oba obrazy są dziełem Corota, gdyż Corot często sam kopjował własne obrazy.

WYSTAWA KINEMATOGRAFICZNA WE FLORENCJI

Komitet, organizujący Międzynarodową Wystawę Książki, postanowił współrzędnie zorganizować Międzynarodową Wystawę Kinematograficzną.

Pierwsza podróż „Śląska" do Finlandji i Estonji

Niedawno odbył podróż do Helsinki nowowybudowany statek Żeglugi Polskiej „Śląsk", przeznaczony do stałej komunikacji pomiędzy Gdynią i Helsinkami, a posiadający szczególnie mocną konstrukcję, dzięki czemu może śmiało stawiać czoło lodom.

W Helsinkach odbyło się na statku przyjęcie dla przedstawicieli sfer przemysłowych i handlowych, w którem wzięli udział m. in.: fiński minister przemysłu i handlu — Palmgren, dyrektor Urzędu Morskiego, dyrektor dep. politycznego ministerjum spraw zagranicznych, wicedyrektor dep. handlowego ministerjum spraw zagranicznych oraz szereg najpoważniejszych przedstawicieli świata handlowego, przemysłowego i agencyj ekspedytorskich. Minister Palmgren w dłuższem przemówieniu podkreślił znaczenie regularnej komunikacji pomiędzy Polską a Finlandją, wyrażając zadowolenie, że nowozbudowany statek polski przyczyni się do ulepszenia tej komunikacji. Pozatem przemawiali jeszcze dr. Ramsey z ramienia Tow. Okrętowego „Finska Angfartyg Aktiebolaget", posiadającego 16 linij okrętowych i pracującego również łącznie z Żeglugą Polską. Mówca zwrócił uwagę na fakt, iż Żegluga Polska od 2-ch lat utrzymuje stałą komunikację z Finlandją i przez ten czas wykazała wielką sprężystość, nie dając przytem powodu do jakiejkolwiek reklamacji.

Następnie dr. Ramsey zwrócił się do obecnych kupców i przemysłowców, wzywając ich do zasilania ładunkami nowej linji i przyczynienia się w ten sposób do zbliżenia handlowego obu krajów. Należy przypuszczać, że i nasi kupcy nie odmówią jej swojego poparcia.

W podróży powrotnej „Śląsk" zawinął poraz pierwszy do Tallina w celu podtrzymania stałej komunikacji z portami bałtyckiemi. W związku z tem odbył się szereg przyjęć oraz konferencyj z eksporterami i importerami estońskimi. W przyjęciu wzięli udział również pp. wiceminister komunikacji Estonji oraz dyrektor handlu zagranicznego.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Pomorskiego Związku Ziemian

W Toruniu odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków Pomorskiego Związku Ziemian.

Zagajając zebranie, prezes hr. Aleksander Dąmbski wyjaśnił powód i cel zebrania ,poddając rzeczowej analizie obecny stan życia gospodarczo-rolniczego w Polsce.

W końcowych słowach swego przemówienia prezes hr. Dąmbski zaznaczył:

„Podkreślana przez p. Ministra Rolnictwa w Sejmie konieczność opłacalności rolnictwa jest najważniejszem zagadnieniem. Koniecznem i pilnem dla rolnictwa w Polsce jest dążenie do należytej wysokości cen płodów rolnych, przeprowadzenie konwersji w zadłużeniu rolnictwa wraz ze zniżką oprocentowania i reforma ustawodawcza i administracyjno-agrarna. Odnosi się to zwłaszcza do rolnictwa pomorskiego, gdyż na terenie Pomorza trwa poważna walka elementu rolniczego polskiego z niemieckim".

Następnie obszerny referat, wyczerpujący wszechstronnie potrzeby rolnictwa pomorskiego, wygłosił prezes K. Życki. Charakteryzując powody obecnego przesilenia w rolnictwie mówca przypisuje główną winę „polipowi" ubezpieczeń społecznych i stwierdza, iż nie zła wola, ale brak znajomości warunków i odrębności życia gospodarczego na Pomorzu doprowadziły do takiego stanu rzeczy.

Po referacie głos zabrał obecny na zebraniu wojewoda pomorski, p. Kirtiklis, który w swem przemówieniu stwierdza, iż obfitość bolących spraw poruszonych na Zebraniu należy podzielić na kilka kategoryj. Część z nich jest już definitywnie załatwiona przez czynniki miarodajne lub też jest w toku załatwiania. W najbliższych dniach powstające Komitety Wojewódzkie dla rolnictwa przedsięwezmą prace zakrojone na dużą skalę.

Po przemówieniu p. wojewody Zebranie przyjęło szereg rezolucyj, stwierdzających m. in., że stan rolnictwa na Pomorzu ma specyficzny charakter, a wyjątkowo niekorzystne warunki uprawniają rolnictwo pomorskie do korzystania z wydatnych ulg, że obciążenie rolnictwa na Pomorzu przewyższa o 50 proc. te same koszta w innych dzielnicach Polski. Zjazd wypowiada się za rewizją działalności Kas Chorych, za obniżeniem do 50 proc. ubezpieczeń od inwalidztwa i wypadków w rolnictwie, za skasowaniem dodatku do podatku dochodowego na rzecz samorządu oraz za umorzeniem kar za zwłokę.

Z życia prowincji

Ku wznowieniu rokowań w Zagłębiach Węglowych

W dniu wczorajszym wyjechał na teren Zagłębia Krakowskiego główny inspektor Pracy i kierownik departamentu Pracy w min. P. i O. S., dyr. Marjan Klott.

Wyjazd dyr. Klotta pozostaje w związku z podjętemi przez rząd krokami w celu zlikwidowania strajku w zagłębiu i propozycją arbitrażu rządowego.

W dniu wczorajszym w Zagłębiu Dąbrowskiem trajkowało ogółem 10.240 górników, obserwacja liczy 1.168 osób, pracuje zaś normalnie 767 górników, w kopalniach drobnych, niezrzeszonych w Radzie Zjazdu Przemysłowców Węglowych, oraz w kopalni „Solvey".

Komuniści prowadzą usilną agitację za ogłoszeniem czarnego strajku. Centr. Związek Górników wszystkie swe wysiłki kieruje na przerzucenie akcji strajkowej na G. Śląsk, chcąc za wszelką cenę wywołać tam strajk. W dniu jutrzejszym odbędzie się na terenie Zagłębia szereg wieców informacyjnych, oraz obradować będą zarządy organizacyj górniczych nad wytworzoną sytuacją.

PIOTRKÓW

— **Bojkot elektrowni trwa.** W Piotrkowie, który pierwszy rozpoczął akcję o obniżenie ceny prądu, bojkot elektrowni trwa nadal. Na memorjały, wystosowane przez komitet akcji obniżenia ceny prądu, elektrownia odpowiedziała odmownie. W dniach najbliższych komitet poweźmie uchwały, dotyczące dalszego rozszerzenia akcji bojkotu. Narazie akcja ta obejmuje tylko oświetlenie. W przyszłości ma być rozszerzona i na odbiorców prądu elektrycznego dla celów technicznych.

CZESTOCHOWA

— **Tow. popierania kultury regjonalnej.** W sali Rady Miejskiej odbyło się zebranie organizacyjne Tow. Popierania Kultury Regjonalnej. Prezesem towarzystwa wybrany został jednomyślnie starosta inż. Kühn. Towarzystwo nakreśliło sobie bardzo szeroki program działalności. M. in. projektowane jest wydanie monografji Częstochowy i jej okolic oraz urządzenie wystawy regjonalnej.

KATOWICE

• — **Zamówienia kolei bułgarskich.** Jak donosi prasa, zjednoczone **huty Królewska i Laura, otrzymały od kolei bułgarskich zamówienia** na materjały nawierzchniowe na sumę około **3 milj. franków szwajcarskich.**

— **Tragedja rodzinna.** W Siemianowicach rozegrała się wczoraj nad ranem krwawa tragedja rodzinna. 49-letni były restaurator, obecnie bezrobotny, August Brandwein, w mieszkaniu swem w Siemianowicach zastrzelił swą śpiącą żonę, następnie zranił 11-letnią córkę. Po dokonaniu zbrodni Brandwein usiłował pozbawić się życia wystrzałem z rewolweru w serce. Stan zabójcy oraz jego córki jest ciężki. Przewieziono ich do szpitala.

POZNAŃ

— **Akademja ku czci ś. p. prof. St. Dobrzyckiego.** Ku czci zmarłego przed rokiem profesora uniwersytetu poznańskiego ś. p. dr. Stanisława Dobrzyckiego, historyka literatury polskiej, autora wielu prac naukowych, odbyła się w jednej z sal uniwersytetu uroczysta akademja. Przemawiał rektor dr. Sajdak, prof. dr. Grabowski, lektor Langlade (po francusku), docent Kolbuszewski i jeden ze studentów polonistów.

LESZNO

— **Epidemja grypy w szkołach** Wskutek panującej w Lesznie i okolicy epidemji grypy, wszystkie tutejsze szkoły powszechne i średnie zostały zamknięte na przeciąg tygodnia.

STAROGARD

— **Fałszerze monet pod kluczem.** W powiecie świeckim policja aresztowała 2 fałszerzy monet jednozłotowych, 24-letniego Fr. Glazę i 20-letniego J. Figasa.

GDYNIA

— **Narady gospodarcze.** W dniu wczorajszym przybył tu w godzinach porannych wojewoda pomorski, p. Kirtiklis.

Pobyt wojewody Kirtiklisa, który po raz pierwszy bawi w Gdyni oficjalnie potrwa dwa dni. Wojewoda zwiedzi miejscowe urzędy, zakłady i instytucje społeczne.

W związku z pobytem p. wojewody odbyła się ważna konferencja gospodarcza, na której wygłoszono szereg referatów, dotyczących potrzeb gospodarczych Gdyni i wybrzeża. W obradach wzięło udział około 60 osób ze świata rządowego, sfer gospodarczych, portowych, społecznych, starostowie 6 powiatów pomorskich, oraz przedstawiciele miast i związków kupieckich.

PRZEMYŚL

— **Pomyślna likwidacja „strajku elektrycznego".** Trwający od kilku dni w Przemyślu t. zw. strajk „elektryczny", został ostatecznie zlikwidowany. Na wniosek komisji budżetowej Rada miejska uchwaliła obniżyć cenę prądu dla sklepów i wystaw sklepowych o 6 proc. z 74 groszy za kilowat na 70. Od dnia dzisiejszego będą oświetlone wszystkie wystawy sklepowe.

LWÓW

— **Cofnięcie rezygnacji.** Prasa wieczorna donosi, że wiceprezydent m. Lwowa inż. Kolbuszewski, który swego czasu wniósł rezygnację, cofnął tę rezygnację w dniu dzisiejszym z upoważnienia swego klubu, wobec czego z porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia rady miejskiej został skreślony punkt, dotyczący przyjęcia do wiadomości powyższej rezygnacji oraz punkt, dotyczący wyborów nowego wiceprezydenta.

BRZEŚĆ

— **17 gospodarstw spłonęło.** We wsi Łaskowo pow. kobryńskiego w zagrodzie Sergjusza Hermana wybuchł pożar, który następnie przerzucił się na sąsiednie zabudowania. Pastwą płomieni padło 17 gospodarstw. Straty sięgają 100.000 złotych. W czasie akcji ratunkowej odniosło ciężkie obrażenia ciała 16 osób.

BIAŁYSTOK

— **Skutki zawieruchy śnieżnej.** Wskutek zasp śnieżnych nastąpiła przerwa w zamiejskiej komunikacji autobusowej na linjach z Białegostoku do Warszawy, Grodna, Krynek, Grajewa, Kolna, Bielska, Siemiatycz, Orli, Brześcia n. Bugiem, Suchowoli i Tykocina.

WILNO

— **Ułaskawienie.** P. Prezydent Rzplitej ułaskawił skazanych we czwartek w Wilejce przez sąd doraźny na karę śmierci Hajdukiewicza i Poźniaka, zamieniając im karę śmierci na dożywotnie więzienie.

— **Biała śmierć.** Na odcinku granicznym Kołosowo, znaleziono strażnika sowieckiego, który zamarzł na śmierć w czasie pełnienia służby na granicy sowiecko-polskiej. Na odcinku Rubieżewice znaleziono nieprzytomnego strażnika sowieckiego, który poodmrażał sobie nogi pełniąc służbę. Na odcinku Radoszkowice, w pobliżu wsi Polkowo, znaleziono w śniegu zwłoki zmarzniętej kobiety oraz małego chłopca.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Niedziela dn. 28 lutego

DZIS: Leandra B. W. JUTRO: Romana Op.
Wschód słońca 6.28, zachód słońca 17.12
Przybyło dnia 3.0
Wschód księżyca 1.39, zachód księżyca 9.01
Długość dnia 10.44

OGÓLNE

— ZJAZD DYREKTORÓW LASÓW PAŃSTWOWYCH

Dnia 29 b. m. odbędzie się w Warszawie zjazd dyrektorów poszczególnych dyrekcyj lasów państwowych z całej Polski. Zjazd potrwa dwa dni. Przedmiotem obrad będą aktualne sprawy gospodarcze i finansowe.

— POSTULATY PRZEMYSŁOWCÓW BUDOWLANYCH

Prezydjum delegacji stałej zrzeszeń przemysłowców budowlanych złożyło wczoraj pp. ministrom skarbu, robót publicznych, komunikacji oraz pracy i opieki społecznej trzy memorjały, z których jeden omawia sprawę robót kredytowych dla przemysłu budowlanego, drugi traktuje o ulgach podatkowych dla nowowzniesionych budowli, trzeci zaś projektuje opracowanie doraźnego programu robót budowlanych w r. 1932.

— OGÓLNOPOLSKI ZJAZD HODOWCÓW RYB

Dn. 5 marca r. b. odbędzie się w Warszawie ogólnopolski zjazd hodowców ryb stawowych, zwoływany przez Związek Organizacyj Rybackich. Spodziewany jest udział około 300 osób. M. in. przewidziana jest dyskusja nad sprawozdaniami z zabiegów Związku nad uzyskaniem nowych kredytów, z prac nad ochroną celną rybactwa i nad ulepszeniem transportu ryb z ośrodkami hodowli.

— PRAKTYKA MINISTERJALNA DLA MŁODYCH DYPLOMATÓW

Dowiadujemy się, że celem lepszego przygotowania urzędników służby zagranicznej wszyscy urzędnicy I-ej i II-ej kategorji do VI-go st. służb. włącznie po otrzymaniu nominacji na stanowisko w polskiej placówce zagranicznej będą musieli odbyć praktykę w centrali M. S. Z. Praktyka taka trwać ma ogółem 42 dni w rozmaitych działach Ministerjum.

— PROJEKT UTWORZENIA KATEDRY GOSPODARSTWA DOMOWEGO

Stowarzyszenie gospodarczego wykształcenia kobiet zwróciło się do rektora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w sprawie utworzenia katedry, poświęconej sprawom ekonomji życia domowego ludności wiejskiej, oraz racjonalnego odżywiania.

— SPRAWA LISTÓW ZASTAWNYCH B. ROSYJSKICH BANKÓW ZIEMSKICH

W Monitorze Polskim z dnia 26 b. m. ukazało się rozporządzenie ministra Skarbu o ustaleniu trybu i sposobu konwersji listów zastawnych b. rosyjskich banków ziemskich: Kijowskiego, Moskiewskiego, Petersbursko-Tulskiego i Połtawskiego oraz obligacyj b. Żytomierskiego T-wa Kredytowego Miejskiego. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

— ZGONY NA CHOROBY ZAKAŹNE W STYCZNIU

W ciągu stycznia r. b. zmarło w Polsce na choroby zakaźne 265 osób, w tem 63 osoby na dur brzuszny, 9 na dur osutkowy, 38 na płonicę, 97 na błonicę, 21 na krztusiec, oraz 32 osoby na gorączkę popołogową.

MIEJSKIE

— Z POLICJI

Z powodu choroby inspektora Edmunda Czyniowskiego, komendanta policji m. Warszawy, pełnienie obowiązków powierzono zastępcy jego, podinspektorowi Janowi Schuchowi.

— „WIECZÓR ARTYSTYCZNY“ W PREZYDJUM RADY MINISTRÓW

W niedzielę, dnia 13-go marca r. b. o godz. 16-ej popołudniu odbędzie się w salonach Prezydjum Rady Ministrów „Wieczór Artystyczny“, zorganizowany przez panią premjerową Aleksandrową Prystorową na rzecz Tow. Przyjaciół Inwalidów. W wieczorze tym wezmą udział panie: Ina Ney, Janina Huppertowa, Zula Pogorzelska, Olga Szumska, oraz pp.: Jerzy Ney, Zygmunt Jaśmian, Tadeusz Frenkiel, Zygmunt Protassewicz, Włodzimierz Trocki i chór Dana. Informacje w sprawie „Wieczoru artystycznego“, oraz bilety wstępu otrzymać można u p. pułkownikowej Marji Kominkowskiej, (Łazienki — tel. 8-54-44, godz. 5—7 popoł.)

— OBRADY ZWIĄZKU RZEMIEŚLNIKÓW

Dziś w sali Rady Naczelnej Rzemiosła odbędzie się walne zgromadzenie doroczne Związku Rzemieślników Chrześcijan im. Kilińskiego. Program obrad przewiduje wygłoszenie sprawozdania za okres ubiegły dokonanie wyborów do władz Związku, oraz wysłuchanie szeregu referatów na tematy aktualne z dziedziny gospodarczej.

— LUSTRACJA RESTAURACYJ I SKLEPÓW

Dnia 19 lutego 1932 r. Komisja Stanitarno-Porządkowa starostwa grodzkiego śródmiejsko-warszawskiego, dokonała lustracji sanitarno-porządkowej na terenie XII kom. Pol. Państw.

Zlustrowano rozmaite sklepy i jadłodajnie na ul. Żelaznej, Żabiej, Żelaznej Bramy, Przechodniej, Ptasiej, Skórzanej, Elektoralnej, Senatorskiej i Wierzbowej. Ukarano 5 osób mandatami karnemi.

— KONTROLA NAD ARTYKUŁAMI ŻYWNOŚCI

P. komendant policji polecił roztoczyć ścisły nadzór nad osobami, trudniącemi się dowożeniem, względnie donoszeniem artykułów żywności do centrum ich spożycia, nad handlującymi artykułami żywności, szczególniej dziczyzną, halami targowemi i sklepami, wreszcie nad wszelkiemi jadłodajniami, restauracjami, bufetami i t. p.

Cukier w apteczce domowej

Dawno minęły te czasy, kiedy kawę słodziło się miodem, a cukier można było dostać w mikroskopijnych dozach w aptece — „na lekarstwo“.

Obecnie cukier stał się jednym z nieodzownych produktów codziennego użytku, nie stracił jednak swoich leczniczych własności i po dawnemu stosować go można w rozmaitych tradycyjnych, a niezawodnych lekach domowych.

Pora obecna na granicy zimy i wiosny, pełna raptownych zmian atmosferycznych, gwałtownych różnic temperatury, wyjątkowo sprzyja zaziębieniom, bronchitom, katarom i schorzeniom dróg oddechowych. Otóż najprostszym, a zarazem najskuteczniejszym środkiem, łagodzącym chrypkę, kaszel, drapanie w gardle, jest tak zwany kogel - mogel, żółtko, ubite z paru łyżeczkami cukru. Tradycja mówi, że Napoleon I wygrał jedną ze swych wielkich batalij, dzięki temu zbawczemu środkowi. Było to w przeddzień bitwy, w miejscowości wilgotnej, pełnej oparów. Wojsko było zmęczone, głodne, obdarte i zziębnięte. Trzeba było je zagrzać do boju słowem wodza. Ale wódz miał chrypkę. Czuł, że jeżeli nie przemówi do armji, bitwa jest przegrana. Medycy wojskowi stosowali naprędce różne środki apteczne, ale bez skutku.

Wreszcie skromny cyrulik, Figaro obozowy, zaofiarował swoją pomoc. Rozbił parę żółtek z cukrem, dodał do tego szklaneczkę rumu i podał Napoleonowi.

— Niech Wasza Cesarska Mość raczy wypić. Ręczę, że za dwie godziny głos będzie czysty, jak szkło.

— Ależ to pali, jak sto djabłów! — krzyknął Napoleon, skosztowawszy gęstej mazi.

— Powinno palić! — oznajmił tajemniczo Figaro.

W dwie godziny później Napoleon z marsem na czole, z ręką założoną na piersiach za guzik surduta, stanął przed wielką armją w szyku bojowym. W martwej ciszy zagrzmiał głęboki, czysty, metaliczny dzwon głosu:

— Soldats! (żołnierze).

Tak mówi legenda. A osobiste doświadczenie każe nam w nią wierzyć.

Nietylko jednak „kogel - mogel“, ale i rozmaite domowe i kupne karmelki ślazowe, miodowe, ziołowe, słodowe i śmietankowe, w których skład wchodzi cukier w pokaźnej ilości, uśmierzają kaszel, łagodzą chrypkę.

Wszelkie ziółka suszone, maliny, rumianek, ślaz, kwiat lipowy, mięta, ziółka pektoralne, zyskują na smaku i działają szybciej na organizm, jeśli dodamy do nich cukru. Stają się wówczas namiastką herbaty i jako taka łatwiej i z mniejszą przykrością ją przyjmujemy.

Prababki nasze, podlegające tak często modnym wówczas spazmom i palpitacjom, uśmierzały je osłodzonym naparem z kwiatu pomarańczowego, albo poprostu wodą z cukrem. Okazało się też, że jest to znakomity, a zgoła nieszkodliwy środek na bezsenność.

Napady na pociągi węglowe

W ostatnich dniach dokonano w szeregu dyrekcyj kolejowych zuchwałych napadów na pociągi węglowe. Zorganizowane bandy rabusiów bądź zatrzymywały pociągi, bądź też złoczyńcy wskakiwali do wagonów przy zwolnionym biegu i wyrzucali węgiel.

W dyrekcji katowickiej banda złożona ze 150 osób napadła na pociąg węglowy Nr 2582 między stacjami Szarlej i Rojca. Ze strony tłumu posypały się strzały w stronę obsługi kolejowej. Zrabowano znaczną ilość węgla. Na odcinku Herby Nowe — Zduńska Wola około 80 osób napadło na pociąg Nr 1491; służba kolejowa udaremniła rabunek, jeden z konduktorów został przez napastników poraniony.

W dyrekcji poznańskiej między stacjami Jarocin i Gniezno 30 ludzi napadło na pociąg Nr. 6181; rabunek węgla udaremniono. W dyrekcji warszawskiej na odcinku Zawiercie — Myszków zorganizowana banda zatrzymała pociąg węglowy Nr 272. Rabusie zdołali skraść 80 worków węgla. W wyniku pościgu zarządzonego przez policję cały zrabowany węgiel odebrano.

Z Teatrów

Z OPERY. Dziś, o g. 3-ej popoł. po cenach zniżonych arcydzieło Moniuszki **„Halka“.**

Jutro, o g. 3-ej popoł. po cenach zniżonych arcydzieło Moniuszki **„Halka“.**

Dziś wieczorem melodyjna opera komiczna J. Straussa p. t. **„Noc w Wenecji“.**

Jutro **„Dama Pikowa“** z pp. Krzywiec, Roesler, Lenczewską, Dygasem i in.

NARODOWY. Dziś i jutro arcydzieło szyllerowskie **„Don Carlos“** w przekładzie K. Iłłakowiczówny, w reżyserji E. Chaberskiego i w obsadzie: Solskiego, Malickiej, Osterwy, Węgrzyna, Lindorfówny i in.

Dziś, o godz. 4 popoł. po raz ostatni **„Fortepian“** Szaniawskiego z pp. Dulęba, Lindorfówna, Chmielińskim, Brydzińskim, Węgrzynem, Gawlikowskim, Łuszczewskim.

NOWY. Dziś i jutro dramat W. Sommerset Maughama p. t. **„Święty płomień“.** W rolach naczelnych: M. Dulęba, H. Gromnicka, K. Ankwiczówna, W. Biegański, Łuszczewski.

LETNI. Dziś i jutro komedja W. Rapackiego **„Wesoły wspólnik“** z Miecz. Ćwiklińską, A. Fertnerem i J. Leszczyńskim.

Dziś, o godzinie 4-ej popoł. poraz pierwszy po cenach zniżonych krotochwila angielska **„Omal nie noc poślubna“** z Malicką, Gellą, Osterwą, Grabowskim i Hnydzińskim.

POLSKI.

Dziś powtórzenie premjery nowej komedji Adama Grzymały Siedleckiego pod tyt.: **„Ich synowa“** z pp.: Przybyłko, Modzelewska, Czaplińska, Stanisławskim i in. Gryf Olszewska, Zelwerowiczem, Boneckim i in.

Jutro, o godz. 3 m. 30 popoł. po cenach zniżonych **„Elżbieta, królowa Anglji“** z Marja Przybyłko-Potocka w roli tytułowej.

MAŁY. Dziś **„Szczęście od jutra“** z Milą Kamińską, Gryf Olszewska, Zelwerowiczem, Boneckim i Pawłowskim.

Dziś, o godz. 4 popoł. po cenach zniżonych **„Doktór Julja Szabo“** z Romanówną i Maszyńskim.

„ATENEUM“. Dziś i jutro **„Panna Maliczewska“** G. Zapolskiej z p. Mira Zimińska w roli głównej.

„BANDA“. Dziś znakomita rewja **„Banda Naprzód“** z H. Ordonówną i Loda Halama na czele zespołu.

„WESOŁE OKO“. Dziś rewja **„Bawmy się w miłość“**

„MORSKIE OKO“. Dziś i jutro rewja p. t. **„Przez dziurkę od klucza“.** Udział biorą: Halamà, Parnel, Stanisław Gruszczyński, Leon Wyrwicz, J. Sokołowska i in.

QUI PRO QUO. Rewja **„Miłe złego początki“** cieszy się stale wzrastającem powodzeniem.

„NOWY ANANAS“. Dziś i jutro rewja p. t. **„Powszechne rozbrojenie“.**

CYRK STANIEWSKICH. Dziś i jutro z występem króla żonglerów M. Truzziego wielki program lutowy.

PORANEK W FILHARMONJI. Na program dzisiejszego poranku w Filharmonji złożą się najbardziej lubiane utwory Liszta i Wagnera, które wykonają orkiestra filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimińskiego. Wystąpią również ceniona artystka opery warsz. Marja Bojar-Przemieniecka i utalentowana pianistka Wanda Zającówna.

PREMJERA W TEATRZE MAŁYM. Najbliższą premjerą teatru Małego będzie komedja Brunona Winawera p. t. **„Poprostu Truteń“.** Nowa sztuka utalentowanego komedjopisarza jest satyrą obyczajową na stosunki współczesne, tkwiącą głęboko w aktualności dnia dzisiejszego. Reżyseruje Aleksander Zelwerowicz, który jednocześnie gra jedną z głównych ról męskich obok Marjusza Maszyńskiego, Mili Kamińskiej, Oli Leszczyńskiej, Bogusińskiego, Mierzejewskiego i Munclingrowej.

PRODUKCJA UCZNIÓW PAŃSTWOWEGO KONSERWATORJUM MUZYCZNEGO. W poniedziałek, dn. 29 lutego r. b., o g. 8-ej wieczorem odbędzie się w sali Konserwatorjum produkcja uczniów Państw. Konserwatorjum Muzycznego w Warszawie. Program wykonają uczniowie klas profesorów: Buckiewiczowej, Drzewieckiego, Fitelberga, Jarzębskiego, Kozłowskiej, Wacł. Kochańskiego, E. Kochańskiego, Sankowskiej, Sikorskiego i Turczyńskiego.

Repertuar kinoteatrów

Apollo (Marszałkowska 106): — **„Raj ukradziony“.**
Atlantic — (Chmielna 33): — „Plan W“.
Capitol — „Purpurowa gondola“.
Casino (Nowy Świat): — „Ułani... ułani...“
Colosseum (Nowy Świat): — „Na dworze króla Artura“.
Hollywood — „Szyb L. 23“.
Filharmonja — „Aniołowie piekła“.
Majestic — „Książę Bouboule“.
Palace (Chmielna 9): — „Ronny“.
Pan (Nowy Świat 40): — „Purpurowa gondola“.
Stylowy (Marszałkowska 108): — „Ben Hur“.
Światowid (Marszałkowska 111) — „Niech żyje wolność“.

Przedwczesne starzenie się skóry

Najnowsze wyniki doświadczeń w zakresie fizjologji skóry ujawniły nam tajemnicę odmładzania się naskórka, a zarazem naprowadziły nas na czynniki, warunkujące przedwczesne, względnie fizjologiczne starzenie się skóry. Odmładzanie się naskórka zależne jest od sprawności rozmnażania się młodocianych komórek. Sprawność ta pozostaje znów w związku z gruczołami dokrewnemi skóry, których ożywcze soki pobudzają komórki naskórka do podziału. Odradzanie się komórek upośledzają: mróz, mycie twarzy zimną wodą, nadmiar nikotyny i alkoholu, częste i długotrwające działanie promieni ultrafiołkowych, tudzież najmniejsza domieszka niektórych metali w pudrze. Odnośnie do pudru zaznaczam, iż pudry roślinne z zawartością składników mineralnych, a do tych zaliczam w pierwszym rzędzie D-ra Lustra puder egzotyczny, nietylko chronią skórę przed zmianami atmosferycznemi, lecz podobnie jak roślinny róż D-ra Lustra, wpływają dodatnio na odradzanie się młodocianych komórek. Uwagi nad odmładzaniem naskórka odkładam do następnego artykułu.

Dr. med. J. Lib.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Na Dalekim Wschodzie

SZANGHAJ (PAT). Dwie japońskie dywizje stanęły w ujściu rzeki Jang-Tse. Ze sztabu głównego chińskiego donoszą, że dodatkowe dwie dywizje przybywają z Nankinu.

SZANGHAJ (PAT). Sztab główny japoński donosi, że Japończykom udało się zawładnąć miastem Kiang-Wan, jednakowoż w części wschodniej miasta wciąż jeszcze znajdują się kulomioty chińskie, które uparcie bronią swoich stanowisk. Kiang-Wan przed zburzeniem przez samoloty japońskie było miastem posiadającem 150.000 mieszkańców.

WASZYNGTON (PAT). Agencja Reutera donosi ze źródeł miarodajnych, że w łonie rządu Stanów Zjednoczonych zdania są podzielone w sprawie projektowanej ekonomicznej presji na Japonję. Wszelka decyzja w tej kwestji będzie wobec tego wstrzymana do chwili, w której Liga Narodów zajmie zdecydowane stanowisko. Stimson byłby zatem, aby powziąć natychmiastową decyzję i zakomunikować ją Lidze Narodów, podczas, gdy Hoover jest przeciwnego zdania.

GENEWA (PAT). Boncour odbył ponowną konferencję z angielskim ministrem Spraw Zagranicznych w sprawach Dalekiego Wschodu, a w szczególności omawiana była kwestja, czy Rada Dwunastu udzieli odpowiedzi na notę japońską, która była złożona Radzie z początkiem tygodnia.

GENEWA (PAT). Dziś popołudniu w kołach zbliżonych do Ligi Narodów, rozeszła się **pogłoska o zawieszeniu broni w Szanghaju.**

Propaganda „pokojowa“ w Niemczech

WROCŁAW (PAT). **Książka Nitrama o wojnie polsko-niemieckiej w Prusach Wschodnich w r. 1933 cieszy się na niemieckim Śląsku ogromnem powodzeniem, księgarz zainscenizował dla reklamy w oknie wystawowem z papierowych zabawek regularną bitwę między polakami i niemcami o Olsztyn. W bitwie tej ze strony polskiej bierze udział ogromna ilość żołnierzy polskich z armatami, tankami, karabinami maszynowymi i samolotami, a ze strony Niemiec tylko drobna garstka żołnierzy ukrytych w zaroślach. Bitwa odbywa się na tle palącej się wsi. Cały teren walki pokryty jest lejami i skrzy się ogniem pękających bomb i granatów. Wszystko to dzieje się w Prusach Wschodnich w czerwcu przyszłego roku i przedstawia jeden z rozdziałów książki Nitrama. Pozatem księgarz rozmieścił w oknie szereg plakatów z napisami wskazującymi na bliskość niebezpieczeństwa przewidzianego przez Nitrama. Wystawa ta cieszy się wielką frekwencją. Jak się dowiadujemy wystawą tą zainteresowała się już konferencja rozbrojeniowa Ligi Narodów.**

Budżet marynarki francuskiej

PARYŻ (PAT). Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Izby Deputowanych, znajdowała się dyskusja nad budżetem marynarki wojennej 2.237.285.000 franków, co stanowi o 90 miljonów więcej, niż w roku poprzednim. Pozatem wyrazil on żal z powodu zniesienia ministerjum Marynarki. Obrona na morzu i lądzie stanowi, zdaniem mówcy, dwie zupełnie rozbieżne dziedziny. Podporządkowanie ministerjum Marynarki ministerjum Obrony Narodowej miało, zdaniem referenta, wzbudzić wielkie zaniepokojenie wśród oficerów marynarki.

Minister Obrony Narodowej Pietri, odpowiadając na zarzuty referenta komisji marynarki zaznaczył, że sztaby 3-ch byłych ministerjów są zgodne co do konieczności istnienia jednolitego Ministerjum Obrony Narodowej. Marynarka zachowa swą autonomję. Zamierza on przeprowadzić swe zadanie z jaknajwiększą oglednością. Nie chodzi o podporządkowanie wydziałów marynarki biurokracji Ministerjum Obrony Narodowej, lecz jedynie o skoordynowanie pracy. Prestiż marynarki francuskiej nie może ucierpieć wskutek zarządzeń koordynacyjnych.

62-gie posiedzenie Sejmu

(Początek patrz str. 3-cia)

NOWELA DO USTAWY EMERYTALNEJ

Wczoraj, około godz. 8-ej wiecz. po uchwaleniu ustawy o szkolnictwie prywatnem izba przystąpiła do obrad nad nowelę do ustawy emerytalnej. Nowelę tę w obszernem sprawozdaniu wyczerpująco przedstawił pos. **Polakiewicz** (B. B).

W dyskusji pos. **Kornecki** (Kl. Nar.) bronił praw nabytych przez emerytów, wykazywał, w jakich artykułach nowela pogarsza jego zdaniem dotychczas obowiązującą ustawę, a wreszcie zgłosił wniosek o odesłanie omawianej noweli do komisyj Budżetowej i Prawniczej, celem powtórnego rozpatrzenia.

Wniosek ten **przewodniczący wice-marszałek Car** podał pod głosowanie. W głosowaniu wniosek upadł.

Następnie przemawiali posłowie: **Reger** (P. P. S.), **Pobożny** (Ch. D.), **Jankowski** (N. P. R.) i **Wełykanowicz** (Kl. Ukr.). W końcu dyskusji głos zabrał **wice-minister Skarbu p. Starzyński.**

Wice-minister **Starzyński** zastanawiając się, czy wogóle istniała konieczność państwowa złożenia takiej noweli, odpowiada pozytywnie, porusza sprawę stabilizacji waluty i równowagi, do których to dziedzin rząd przywiązuję wielką wagę i zapowiada, że rząd pójdzie dalej tą drogą bez względu na taką, czy inną krytykę. Z tych debat budżetowych jasną się okazała konieczność dorażnych oszczędności budżetowych.

Dalej p. wiceminister porusza sprawę ciężarów, obciążających skarb Państwa, które fakultatywnie, czy obligatoryjnie zostały nałożone, a skarb nie może pokrywać i dlatego rewizja ich musi być przeprowadzona. Dlatego rząd miał obowiązek zgłosić tę nowelę.

Co do zagadnienia, czy Rząd miał prawo zgłosić tę nowelę, p. wiceminister stwierdza stanowczo, że nie jest prawdą, jakoby istniały w traktatach międzynarodowych zobowiązania uniemożliwiające Państwu zmianę ustawy emerytalnej.

Dalej p. wiceminister stwierdza, że Rząd zasadniczych podstawowych praw emerytalnych nie narusza i chociaż **przesuwa wiek emerytury z 10 na 15 lat, wszystkie wy**płacenia w tej dziedzinie zachowuje, regulując stawki, bo to jest tylko zagadnienie ekonomiczne, tak samo, jak np. 15% dodatek.

Co do kwestji, czy Rząd istotnie ciężar równowagi budżetowej przerzuca tylko na urzędnika, to Wysoka Izba wie, że przeprowadzony został szereg ustaw podnoszących stawki podatkowe, że w budżecie jest kompresja na 500 miljonów, w połowie tylko z wydatków personalnych. Dopiero na końcu Rząd sięgnął do kieszeni urzędnika i emeryta.

Co do sprawy: czy słuszne jest przesunięcie lat 10 na 15, to zauważę, że 10-letnia emerytura musi doprowadzić do ruiny, a i 15-letnia jest właściwie za krótka. Żadne ubezpieczenia i żaden fundusz emerytalny nie wytrzymałby takiego obciążenia.

W miarę zbliżania się dyskusji do końca, ławy poselskie zaczęły wolno pustoszeć. Wielu posłów, korzystając z soboty, spragnionych udania się do swych domów, oraz na tereny, gdzie oczekują załatwienia pilne sprawy, śpieszyło się na dworzec. Wkrótce na sali pozostało zaledwie stu kilkunastu członków Izby. Opozycja, spostrzegłszy brak quorum, pośpiesznie opuściła salę.

Po ukończeniu dyskusji nad nowelą emerytalną, gdy miano przystąpić do głosowania, pos. Żuławski (PPS), jedyny członek klubu lewicy, który znajdował się na sali, poprosił o głos, chcąc, rzecz prosta, zakwestjonować quorum.

P. Marszałek jednak oznajmił, że mając wątpliwości co do quorum, zamyka posiedzenie, wyznaczając następne na wtorek 1-go marca na godz. 10-tą rano. Na posiedzeniu tem odbędzie się głosowanie nad nowelą do ustawy emerytalnej.

Po zamknięciu obrad p. Marszałek, zwracając się do pos. Żuławskiego, oświadczył: Uprzedziłem Pana, chociaż panowie to zaaranżowali. Wywołało to ogólną wesołość.

W ten sposób o godz. 11-ej wiecz. posiedzenie zostało zamknięte.

PRASA JUGOSŁOWIAŃSKA O POLSCE

ZAGRZEB (PAT). W związku z przyjazdem posła Rzeczypospolitej Polskiej w Białogrodzie, p. Szwarcburg-Günthera do Zagrzebia i Lublany, prasa, zamieszczając fotografje posła, podaje na miejscach czołowych wiele serdecznych komentarzy i artykułów, podkreślających solidarność i przyjaźń, istniejące między dwoma bratniemi państwami. „Slovenec“, w dłuższym artykule wstępnym, pisząc o zwycięskich walkach narodu polskiego o wolność, — z których najważniejszą było odparcie najazdu bolszewickiego, — zaznacza, że najlepszą obroną państw słowiańskich przed akcją germanizacji będzie skupienie się ich około najmocniejszego państwa słowiańskiego: Polski i bohaterskiego narodu polskiego, który wydał Sobieskiego, Kościuszkę i Piłsudskiego.

SPRAWA KŁAJPEDY

BERLIN (PAT). „Berliner Tageblatt“ donosi z Kowna, że krąży tam wersja o rokowaniach, toczących się między litewskim ministrem Spraw Zagranicznych Zauniusem, a przedstawicielami sygnatarjuszy statutu kłajpedzkiego. Rokowania dotyczyć mają sytuacji, jaka powstała w konflikcie niemiecko - litewskim w wyniku obrad genewskich.

KŁOPOTY TROCKIEGO

PRAGA (PAT). Wbrew poprzednim informacjom, rząd czeskosłowacki nie odmówił Trockiemu definitywnie prawa przyjazdu do Czechosłowacji na pobyt kuracyjny, lecz uzależnił to od uzyskania przez niego zapewnienia od rządu tureckiego, że będzie mógł bez przeszkód powrócić do swego dotychczasowego miejsca pobytu. Ze względu na pozbawienie Trockiego przez Sowiety obywatelstwa Z. S. R. R., równałoby się to żądaniu udzielenia Trockiemu paszportu tureckiego.

WYBUCH W KOPALNI

BERLIN (PAT). Wczoraj w szybie Osterfeld na kopalni „Dobrej Nadziei“ w Oberhausen, podczas robót pyrotechnicznych nastąpiła nagła eksplozja zbiornika z materjałami wybuchowemi, przyczem 2-ch górników poniosło śmierć na miejscu, a jeden został ciężko ranny.

Ze sportu

POLSKA EKSPEDYCJA OLIMPIJSKA POWRACA DO POLSKI

W piątek dn. 26 lutego polska drużyna hokejowa opuściła Nowy Jork, udając się do Polski na parowcu „Pułaski“. Nasza drużyna przeżyła przy tem jeszcze jedną przygodę. Mianowicie, spóźniła się na okręt, który czekał w przystani przeszło godzinę, a w końcu odjechał bez polskiej drużyny. Nasi hokeiści wynajęli specjalny parowiec, doganiając „Pułaskiego“, który ich przyjął na pokład już na pełnem morzu. Kierownik drużyny, dr. Stanisław Polakiewicz, wyjeżdża z Ameryki do Polski dn. 4 marca na okręcie „Ile de France“.

MISTRZOSTWA SZERMIERCZE POLSKI I ARMJI

W lokalu ośrodka WF w Warszawie, rozpoczęły się mistrzostwa szermiercze Polski i Armji, przy udziale najlepszych szermierzy z całej Polski. Dotychczas rozegrano finały w szabli i szpadzie w kategorji podoficerskiej w klasach I i II, oraz mistrzostwa Polski we florecie. Wyniki tych finałów przedstawiają się następująco:

Kategorja podoficerów, klasa I szpada: 1) sierż. Pieczyński (Korpus Kadetów I Lwów), Kategorja podoficerów, klasa I szabla: 1) st. sierż. Radke (Centr. Wyszk. Sanit.), Kategorja podoficerów, klasa II, szpada: 1) wachmistrz Sniegowski (Centr. Wyszk. Kawalerji). Mistrzostwo Polski we florecie zdobył Friedrich (Lwowski Klub Szermierczy). Wice-mistrzem został kpt. Segda (I Dyon Żandarmerji). W niedzielę odbędą się pozostałe rozgrywki finałowe.

Biuletyn meteorologiczny

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 28.2 1932 r. dla poszczególnych dzielnic kraju według Państwowego Instytutu Meteorologicznego: Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, wyżyna Małopolska. Śląsk, najpierw dość pogodnie lub pogodnie, rano mgły lub opary. W ciągu dnia stopniowy wzrost zachmurzenia, zwłaszcza w Polsce środkowej. Duże wahania temperatury: nocą umiarkowany, miejscami nawet silny, w ciągu dnia słabszy mróz. Umiarkowane wiatry północno-wschodnie.

Wileńskie, Polesie, Wołyń, Podole, Małopolska wschodnia, Podhale i Tatry: chmurno, lub pochmurno, miejscami śnieg. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane wiatry północno-wschodnie i północne. Możliwe zamiecie.

BRIDGE

Jedną z kardynalnych zasad bridge'a plafona jest wierzenie swemu partnerowi. W szczególe dotyczy to decydujących jego posunięć, które obalać wolno tylko w wyjątkowych wypadkach.

Były mistrz świata w grze w szachy a doskonały znawca bridge'a dr. Em. Lasker podaje m. in. następujący przykład licytacyjny, polegający na ściśle logicznem rozumowaniu, a będący ciekawym wyjątkiem z ogólnej reguły:

(Lenz)
♠ K W 2
♥ 9
♦ K D 10 8
♣ A D W 8 5

(Lightner)
♠ A 9 7
♥ A K D 10 8 3
♦ 9 5 2
♣ 3

B
X Y
A

(Culbertson)
♠ 4
♥ W 4 2
♦ W 7 6
♣ K 10 9 7

♠ D 10 8 6 5 3
♥ 7 6 5
♦ A 4 3
♣ 2
(Jakoby)

AB — 10 na robra,
XY — 0 na manszę.

X — dawał karty i licytuje z miejsca 4 kiery. Ma on właściwie tylko 6 i pół pewnych lew w ręku, lecz licytując nprz. 2 kier, pozwala na dojście do słowa kontrpartnerom co grozi skończeniem robra.

B — kontra! Y — pas. A w myśl wyżej wymienionej zasady powinien byłby pasować, tembardziej, iż posiada w karcie asa karo, i XY leżeliby bez jednej (9 i 7 pik u X przebija dziadek atutami). A rozumuje jednak inaczej:

X mówiąc 4 kier posiada prawdopodobnie wyrobiony kolor kierowy, w którym B nie powinien mieć ponad 1 — 2 młódki, ze względu na 3 młódki kierowe we własnych kartach A. Kontra B polega więc na silnych bokach, przyczem ze względu na A karo u A, B powinien mieć silny kolor treflowy przy pewnych lewach i w karo, i w piki. Biorąc zaś pod uwagę, iż kontra przed dograną może przynieść minimalne korzyści wobec przypuszczalnej koronki u X, — B licytuje śmiało 4 piki.

Przy każdem wyjściu X Y A B robią 5 pików. „New Jork Times" nazwał tę licytację: „courageous Brillancy—Bidding by Jakoby".

Oryginalna transmisja z Holandji

Toczące się w Genewie obrady Konferencji Rozbrojeniowej, żywo i bezpośrednio interesują Holandję. W Genewie bawią w tej chwili nietylko stali przedstawiciele dyplomatyczni Holandji, ale również cały sztab dziennikarzy holenderskich, delegatów licznych organizacyj przyjaciół Ligi Narodów, Pokoju i uczciwości w stosunkach międzynarodowych.

Holandja nie oczekuje jakichś rygorystycznych postanowień Konferencji, ale przywiązuje duże znaczenie do atmosfery, jaką mężowie zebrani w Genewie wytworzą w opinji świata, zarówno w ciągu trwania narad, jak przez charakter decyzji i zaleceń.

Prasa holenderska zwraca uwagę na okoliczności, w których odbywa się Konferencja Rozbrojeniowa, przedewszystkiem więc, na konflikt zbrojny chińsko-japoński, niedojścia do skutku w przewidzianym terminie Konferencji Odszkodowań i Długów Wojennych, pogłębiający się kryzys gospodarczy i towarzyszące mu zjawiska niepewności walutowej, zachwianie się zaufania międzynarodowego, nierównowagę między produkcją i spożyciem.

Nic dziwnego, że tego rodzaju atmosfera, sprzyjająca wszelkim nagłym niespodziankom, nie budzi zachwytu wśród trzeźwych kupieckich umysłów niderlandzkich. Holandja zbyt żywo jeszcze pamięta, jak zlekceważono w roku 1914 traktaty i zdeptano prawo „wieczyście zneutralizowanej Belgji, jak „obce buty" zdeptały w wielu miejscach granice holenderskie. W kraju młynów mówią, że z takiej mąki chleb bywa najczęściej niestrawny.

Świat holenderski odwykł od wojaczki; pochłonięty handlem, żeglugą, przemysłem i wielką finansjerą, nauką i sztuką — nie chce słyszeć o zmianach status quo. Chce ciszy, boi się zgiełku i zamętu, jak człowiek dobrze zagospodarowany, nie pragnący ryzykownych interesów, a zawsze w obawie, że może stracić, co gromadził przez długie lata.

Najsilniej tedy przemawiają do holendra hasła pokoju. Słusznie uważa on, że już samo kucie zbroi, nie wzmacnia atmosfery bezpieczeństwa. Dlatego głosy z Genewy mają żywy oddźwięk w Holandji, która chciałaby równego na całym świecie przejęcia się hasłem rozbrojenia powszechnego.

Dla pełniejszego obrazu tych nastrojów holenderskich, zanotujemy tu taki fakt: na kilka dni przed otwarciem Konferencji Rozbrojeniowej, mianowicie dnia 29 stycznia, do dyrekcji radjostacji holenderskich w Hilversun i Huizen, zwróciła się grupa członków Komisji Propagandowej organizacji pod nazwą: „Kościół i Pokój" z propozycją nadania przez radjo w dniu otwarcia narad genewskich, muzyki kurantów holenderskich i głosu dzwonów. Proponowano, aby w dniu 6 lutego, w godzinie otwarcia narad rozbrojeniowych — w całej Honadji bito przez 5 minut we wszystkie dzwony i puszczono w ruch mechanizm wygrywający kuranty.

Muzyka dzwonów i kuranty miały iść ze wszystkich kościołów w Holandji, z wież ratuszowych, ze starych zamków i klasztorów.

Radjostacje w Hilversum i Huizen miały transmitować na cały kraj i cały świat głos wielkiej modlitwy mistycznej, skargę skrzywdzonych, czy wołania ostrzegające przed nową grozą.

Inicjatorom chodziło o spotęgowanie uroczystego nastroju w samej Genewie i przedewszystkiem w Holandji i o przypomnieniu innym na szerokim świecie, że w Genewie idzie o rzecz niemałej wagi, bo o odwrócenie od świata widma nowej rzezi.

Istotnie, radjostacja w Hilversum nadała w sobotę 6 lutego, dzwony z Hagi i parę kurantów. Transmisja nie była przewidziana w programie stacji, ale wypadła podobno doskonale.

Jednakże — zapewne z powodów technicznych i programowych — obie stacje holenderskie mają nadać „Wielkie wołanie dzwonów holenderskich" dopiero w dniu powzięcia decyzyj rozbrojeniowych w Genewie. W takim razie transmisja byłaby przewidziana w programach i zapewne przekazana także przez Warszawę. *Cith.*

ŚRODA
2 marca

11.45 — Przegląd Prasy. **12.10** — Płyty. **14.45** — Płyty. **15.25** — Skrzynka pocztowa. **15.45** — Giełda. **15.50** — Płyty. **16.20** — Odczyt. **16.40** — Płyty. **16.55** — Lekcja języka angielskiego. **17.10** — „Nielogiczności językowe" — dr. A. Passendorfer. **17.35** — Koncert popołudniowy. **18.50** — Rozmaitości. **19.15** — Komunikat rolniczy. **19.30** — Wiadomości sportowe. **19.35** — Płyty. **19.45** — Prasowy Dz. Radjowy. **20.00** — Feljeton muzyczny. **20.15** — Wieczór pieśni cygańskiej. Wyk.: T. Mazurkiewicz (mezsopr.). Michał Gumenik (skrz.) i chór „Bogena" pod kier. J. Siemieniowa. **20.55** — Kwadrans literacki — Stan Wasylewski — „Kto zwycięży". **21.10** — Arje operowe odśpiewa p. Umberto Macnez. Akomp. L. Urstein. **21.40** — Trio fortepianowe P. Czajkowskiego. **22.45** — Odczyt w języku francuskim. **23.00** — Muzyka taneczna z dancingu „Georges".

OGŁOSZENIA: Za wiersz milim. szerokości szpalty red.: W tekście 60 gr., reklamy 40 gr., nekrologi do 50 mm. 20 gr., do 150 mm. 40 gr., wyżej 60 gr. Zwyczajne (6 szp.) 15 gr., tabel. i cyfrowe (6 szpalt) 35 gr. Drobne za wyraz 15 gr. Posady i prace (poszukiwane) za wyraz 8 gr. Ogłoszenia fantazyjne i firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada.
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

PRENUMERATA: W Warszawie z odnoszeniem do domu oraz na prowincji miesięcznie zł. 5. Zagranicą mies. zł. 10. Zmiana adresu 60 gr. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 8575

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Drukowano w „Drukarni Mazowieckiej". Szpitalna 1. Redaktor odpowiedzialny: ST. TELSZEWSKI